Nr. 178 (966). Warszawa, Sobota 3 Lipca 1920 roku. Rok XXVI.

Niech Żyje rząd Robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 58.—
zagranicą „ „ 75.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 2 mk. na prowincji 2.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

We wtorek dnia 6 lipca o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się Posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S., w lokalu Al. Jerozolimska 56.

Przed konferencją w Spa.

Za parę dni rozpoczyna się konferencja w Spa, zbiegając się prawie z rocznicą (28/VI) traktatu wersalskiego. Zbiera się nominalnie po to, by zapewnić mu wykonanie, istotnie zaś, by modyfikować go, naprawiać, uzgodniając z wymaganiami życia.

Traktat wersalski miał dać Europie pokój sprawiedliwy i trwały, oparty na nowych demokratycznych zasadach. Ale grono starych dyplomatów nie potrafiło wyjść z zaczarowanego koła tradycji, nie potrafiło użyć nowych zasad i metod, umiało jedynie je spaczyć. To też traktat wersalski stał się nowym pomnikiem obłudy, nowym dowodem bankructwa dyplomacji tajnej.

Głosząc prawo samostanowienia podarto na strzępy żywe ciało narodów, inne oddano pod obcą władzę, nie pytając o ich zgodę — wynagradzając natomiast ich kosztem nietyle wiernych, ile sprytnych sprzymierzeńców. Gwoli ich interesom gwałcono wielokrotnie zasady humanitarne pokoju — aż nic z nich nie zostało, aż główny ich rzecznik „szlachetny idealista“ Wilson dostał choroby nerwowej, a jego kraj zrzekł się udziału w sprawach europejskich, nie chcąc przykładać ręki do dzieła, prowokującego nowe zaburzenia światowe. Bowiem dążenia ludów nie dały się zmieścić w paragrafy umowy — i dziś, w rok po wykończeniu, cała misterna budowa intryg, paktów, interesów, stosunków i stosuneczków grozi zawaleniem się. Rok wystarczył, by polityka sprzymierzonych na wszystkich punktach wykazała nieudolność i krótkowzroczność.

Ludy pokrzywdzone nie pogodziły się z losem. pielęgnując myśl o odwecie. W Turcji powstanie trwa od roku, Węgry żyją tylko nadzieją zemsty, ruch antyczeski na Słowaczyźnie wzmaga się, w Niemczech oba skrajne skrzydła zgodnie dążą do obalenia traktatu. A Rosja, ta najzawilsza i najniebezpieczniejsza zagadka naszych czasów, złączona ponownie przez władzę bolszewicką znów ukazuje się zdumionemu zachodowi, jak tajemnicza potęga, zagrażająca obecnemu układowi stosunków na bliskim i dalekim Wschodzie. Bezwzględna i wyrachowana Anglja pierwsza wyciąga dłoń zgody, chociażby nie formalnej, przewidując zmianę stosunków i chcąc wyzyskać ją pierwsza, nie oglądając się na wyzyskanych już sprzymierzeńców.

„Entente cordiale“ (Przymierze serdeczne), jeżeli nie zostało zerwane, to w każdym razie nadwyrężone mocno. W czasie okupacji prawego brzegu Renu wyjaśniła się dostatecznie rozbieżność interesów angielskich i francuskich. We Włoszech do władzy przyszedł Giolitti, stary przyjaciel Niemiec, przyszedł, jako wyraz niezadowolenia Włoch, Stany Zjednoczone odsunęły się od polityki europejskiej, Rumunja okazała się dostatecznie niewdzięcznym egoistą podczas najścia na Węgry, Rosja jest wyraźnym przeciwnikiem Ententy. Niedarmo reakcja niemiecka marzyć zaczęła o natychmiastowej nowej, na ten raz zwycięskiej wojnie.

A „Liga Narodów“, na której tak wielkie nadzieje pokładano, zeszła do roli nieszkodliwej — ale też i niepożytecznej instytucji filantropijnej.

Z tym nowym układem stosunków liczyć się musi nasza delegacja na konferencję w Spa. Liczyć się musi z tem, że nie spotka się z jednolitą grupą zwycięzców w wojnie światowej, mających mocne postanowienie hojnie wynagrodzić siebie za jej trudy, lecz z wcale niezgranym pomimo konferencji w Hythe i Boulogne „koncertem“ mocarstw na modłę przedwojenną. I odpowiednio do tego musi się zachować.

Na konferencji w Spa rozstrzygana będzie najważniejsza może dla nas obecnie sprawa — plebiscytu na Górnym Śląsku. Od jej decyzji zależeć będzie, jaki ta sprawa przyjmie dla nas obrót. Musimy być przygotowani, że Niemcy używać będą wszelkich środków, by dawne decyzje obalić. Będą wysuwać argumenty natury ekonomicznej i politycznej, będą przedkładać tendencyjne statystyki i rezolucje, będą prosić i grozić, kręcić, mataczyć, proponować wszelkie kombinacje, byle poróżnić w danej kwestji sprzymierzonych i uzyskać najdogodniejsze warunki, które dla nas zawsze będą uszczupleniem praw i korzyści.

Tym wszystkim zakusom oprzeć się musi nasza delegacja, zwalczając argumentację niemiecką, a przedewszystkiem wykazując, że jesteśmy nie mniej samodzielni i zdolni do życia państwowego niż Niemcy. Delegaci nasi muszą powiedzieć, cośmy zrobili przez te dwa lata istnienia niepodległego, muszą wykazać, że wzmocnienie nasze jest gwarancją porządku i spokoju w Europie.

A przedewszystkiem zaznaczyć, że sami jesteśmy panami swego losu, i że uszczuplania naszych praw, będzie jedynie prowokacją, na którą potrafimy odpowiednio zareagować.

Musimy raz wejść do rodziny ludów europejskich, jako członek równouprawniony. Jadąc do Spa jedzie tam delegacja nie po instrukcje, nie, aby składać sprawozdania i otrzymywać wskazówki — ale konferować i porozumiewać się, jako wolni z wolnymi, równi z równymi. Inaczej — nie mieliby po co jechać.

Dla siebie tylko zanaczymy, że pokój wersalski dowiódł raz jeszcze, że przy panowaniu ustroju burżuazyjnego i odpowiadających mu pojęć niemożliwy jest pokój trwały. Ale zarazem widzimy, jak nowe poglądy na istotę stosunków międzynarodowych zdobywają sobie uznanie — szczere ze strony mas, obłudne ze strony biurokratycznych władców.

B. O.

Bojkot Węgier.

Po tem, jak delegacja angielska w sprawozdaniu swem o pobycie na Węgrzech stwierdziła niezbicie, że w kraju tym uprawiano i uprawia się nadal teror, że ofiarami tego teroru padło już tysiące osób i że rząd węgierski jest bezsilny, by położyć kres terorowi — wydział wykonawczy Międzynarodówki zawodowej w Amsterdamie wydał hasło bojkotu Węgier. Wezwanie skierowane zostało do robotników wszystkich krajów, którzy mieli zająć się przeprowadzeniem tego bojkotu. Zabrano się energicznie do pracy, zapewniono sobie czynne poparcie ze strony organizacji robotniczych, od których powodzenie bojkotu najbardziej zależało, t. j. związków transportowych wszelkiego rodzaju i od 21-go czerwca poczęto wyodrębniać Węgry z grona jednostek gospodarczych Europy.

Wiadomości, jakie posiadamy do chwili obecnej, świadczą, że próba udała się. Plan bojkotu, zarysowany w tak olbrzymich rozmiarach, wykonywany po raz pierwszy w dziejach nie przez aparat państwowy, lecz przez wolne organizacje robotnicze, związany jedno wspólną ideą i wspólną proletarjacką moralnością, nie mógł odrazu rozwinąć się w całej swej rozciągłości. Z natury rzeczy te kraje, które bezpośrednio graniczą z Węgrami, więcej przygotowały się i staranniej obmyślały sposób i metody postępowania, aniżeli kraje bardziej odległe. Ale dziś stwierdzić można, że oprócz Austrji, Czech, także Niemcy, Włochy, Rumunja przyłączyły się do akcji bojkotowej. Są wiadomości, że górnicy śląscy również uchwalili nie wysyłać węgla do Węgier, że nawet Szwajcarja w razie potrzeby czynnie przystąpi do akcji, nie mówiąc już o tem, że poparcie moralne jest powszechne.

Główny ciężar akcji spoczywa na Austrji, gdzie specjalny komitet bojkotowy, będący w ciągłej styczności z Amsterdamem kieruje bojkotem. Robotnicy Austrji z całym zapałem usłuchali wezwania i dziś komunikacja towarowa z Węgrami jest szczelnie zamknięta. Ani jeden wagon, ani jeden statek na Dunaju nie dochodzi do Węgier. Wyjątek zrobiono tylko dla amerykańskiego towarzystwa pomocy dla dzieci, ratującego dzieci całej Europy od głodu. Solidarność robotników jest wzorowa. Jedynie grupki drobne urzędników kolejowych i portowych usiłowały przeszkodzić, lub przynajmniej utrudnić robotnikom ich pracę. Ale ci natychmiast odpowiedzieli przez strajk, jak np. na kolei wschodniej w Wiedniu, a później podjęli pracę, ale już bez krnąbrnych urzędników i dają sobie bez nich radę.

Skutki bojkotu były natychmiast widoczne. Na drugi dzień po ogłoszeniu bojkotu rząd węgierski mógłby jeszcze nadać iskrówkę przez Paryż i Warszawę, ale po dwóch dniach i ta droga została zamknięta. Jak dalece odbija się na życiu Węgier odosobnienie od reszty świata, świadczą wiadomości z gazet budapeszteńskich, które są zupełnie zmyślone.

Tą iskrówką, która poszła drogą na Warszawę, była iskrówka rządu węgierskiego do Biura Międzynarodówki w Amsterdamie, w której ten tłómaczy się, że wyrok bojkotowy był niesłuszny, że rząd robił wszystko, by stosunki wewnętrzne Węgier oprzeć na wolności i prawie, że traktat pokojowy, narzucony Węgrom w znacznym stopniu utrudnił zadanie rządu i że bojkot jeszcze bardziej pogorszył położenie kraju. Iskrówka ta niedwuznacznie dała do zrozumienia, że rząd węgierski obawia się skutków bojkotu i że chciałby w jakikolwiek sposób wybrnąć z trudnego położenia. Ale na tem nie poprzestano, lecz upełnomocniono posła węgierskiego w Wiedniu do układów z przedstawicielami Międzynarodówki, a na rozjemcę zaproszono kanclerza Rennera. Delegacja z Amsterdamu istotnie zjechała do Wiednia w ubiegłym tygodniu i rokowania się toczą. Z powodu oświadczenia rządu węgierskiego, że godzi się on udzielić Amsterdamowi wyjaśnień o stosunkach węgierskich, lecz odmawia mu prawa mieszania się do wewnętrznej polityki Węgier — sekretarz Międzynarodówki, Fimmen, stwierdził, że bojkot nie ma bynajmniej na celu wpływać na politykę wewnętrzną Węgier, lecz zmierza wyłącznie do tego, by położyć kres białemu terorowi i umożliwić klasie robotniczej takie same warunki rozwoju, jak w innych krajach.

Ale pierwszym, bezpośrednim skutkiem zawieszenia bojkotu była dymisja rządu węgierskiego z p. Simonyi-Samadam na czele. Był to rząd słaby i chwiejny. Chciałby może stawić czoło klice terorystów, ale nie miał odwagi. Podkopał stanowisko rządu wynik wyborów z okręgu Tysy (Debreczyn), w którym po ustąpieniu wojsk okupacji rumuńskiej, przeszli do parlamentu zwolennicy drobnych posiadaczy chłopskich. Stało się to mimo szalonej agitacji i presji partji chrześcijańsko-narodowej, t. j. partji białego teroru. Okręg ten jest zamieszkany przez kalwinistów i zawsze był w opozycji do domu Habsburgów. Posłowie ich w parlamencie węgierskim wzmocnią nieliczną grupę opozycji, coprawda reakcyjnej społecznie, ale bądź co bądź potępiającej obecną politykę teroru i gwałtu.

Uchwała bojkotu przyśpieszyła upadek rządu, tembardziej że mafja oficerska teroryzowała rząd, by na żadne nie szedł ustępstwa i groziła zamachem w razie nieusłuchania. Przywódca terorystów porucznik Hejjas, mający na sumieniu setki istnień ludzkich, otwarcie zapowiadał powstanie zbrojne i gromadził już swe kohorty, gdyby rząd zamierzał ustąpić przed „żydostwem zagranicznem“ i nie zdobył się na rządy „mocnej pięści“.

Charakterystyczną jest rzeczą, że ten obrońca „chrześcijańskich“ morderców cieszy się względami prasy burżuazyjnej wiedeńskiej zarówno chrześcijańskiej, jak żydowskiej. Prasa ta oburzona jest akcją robotników, nazywa akcję tę nieprawną i na wszelki sposób stara się urobić opinję, że bojkot chybił celu, że więcej szkody przynosi Austrji, aniżeli Węgrom i t. p. Tymczasem faktem jest, że Au-

strja pod względem żywnościowym obecnie prawie wcale nie jest zależną od Węgier. Jeszcze w r. 1914 na 16.500 sztuk bydła, dostarczonych w styczniu do Wiednia, 10.000 było pochodzenia węgierskiego. Ale we wrześniu 1919 r. już ani jedna sztuka nie przychodziła z Węgier. Jedynie rynek owocowy jest nieco ograniczony wskutek braku dowozu z Węgier, ale to robotnicy wiedeńscy chętnie zniosą.

Bojkot Węgier jest pierwszą próbą w tym kierunku ze strony proletarjatu międzynarodowego. Akcja ta nie opiera się na prawie pisanem, lecz na poczuciu sprawiedliwości i solidarności klasy robotniczej. Pod tym względem jest pięknym objawem wysokiego poziomu etycznego robotników, stających bezinteresownie do walki o godność współbraci i prawo ich do swobodnego rozwoju.

Trudno narazie określić, czy metoda bojkotu szersze znajdzie zastosowanie. Pamiętać przecież należy, że Węgry są małe i jako kraj prawdziwie rolny mogą jeszcze przez czas jakiś opierać się skutkom bojkotu, że bojkot dotyka w pierwszym rzędzie robotników i ubogich mieszkańców miast, że jest to jednem słowem broń niebezpieczna, z którą należy obchodzić się ostrożnie i umiejętnie.

Ale bądź co bądź akcja Międzynarodówki dowodzi żywotności idei międzynarodowej wśród proletarjatu, dowodzi, że ilekroć idzie o konkretne wystąpienie w sprawie obrony zasadniczych praw ludzkich i zdobyczy robotniczych — międzynarodowość tą żywiołowo budzi się mimo rozbicia na zwalczające się wzajemnie grupy o odmiennych teorjach i poglądach socjalistycznych.

B.

Sprawa rekwizycji mieszkań.

Zdawało by się, że Rząd, dotykając sprawy rekwizycji mieszkań, powinienby kierować się jakąś myślą społeczną, powinien by dążyć do usunięcia straszliwych w tej dziedzinie nadużyć, zatruwających życie mieszkańcom. Cóż się jednak okazuje? Rząd wnosi do Sejmu projekt ustawy, której cała mądrość polega na tem, że sprawa rekwizycji mieszkań ma być odebrana Ministerjum zdrowia, a przekazana Ministerjum spraw wewnętrznych... Oto wszystko: Min. zdrowia chce pozbyć się kłopotu, więc chętnie zrzeka się przysługującej mu czynności, a Min. spraw wewnętrznych z przyjemnością bierze na siebie ten ciężar, bo wiadomo, że policja z nadzwyczajną łatwością rozwiązuje wszelkie zagadnienia.

Wczoraj sejmowa komisja prawnicza zajmowała się tym projektem — typowym przejawem metody, stosowanej przez naszą biurokrację w rozwiązywaniu palących spraw.

Na wstępie referent p. Grzędzielski poprosił przedstawiciela Min. Zdrowia o wyłożenie motywów tego projektu. P. Grzędzielski niezbyt rozumie, co skłania dwa ministerja do takiego postawienia sprawy, stanowiącego wyłom w dotychczasowem naszem prawodawstwie mieszkaniowem.

Przedstawiciel Min. zdrowia dr. Adamski informuje, co Ministerjum dla wykonania ustawy o rekwizycji mieszkań zrobiło. Wydano dwa rozporządzenia wykonawcze o rekwizycji mieszkań dla urzędników i dla urzędów. Urzędy mieszkaniowe $^{9}/_{10}$ swego czasu poświęcają sprawie rekwizycji mieszkań. Działalność urzędów budzi wielkie niezadowolenie, zarówno u tych, którzy chcą dostać mieszkanie, jak i u tych, którym mieszkanie się odbiera. Najwięcej jest przykrości i trudności z powodu mieszkań oficerskich. W Warszawie ma prawo stale mieszkać 3000 oficerów, a mieszkań oficerskich jest 12,000. Najwięcej zarekwirowano mieszkań dla oficerów przed wejściem w życie obecnie obowiązującej ustawy. Obecnie mają być poczynione kroki dla sprawdzenia, komu z oficerów rzczywiście przysługuje prawo zajmowania zarekwirowanego mieszkania.

Co się tyczy obcokrajowców, to od Min. spraw wewnętrznych otrzymaliśmy dotychczas tylko trzy listy z wykazem obcych poddanych, razem 500 nazwisk. Część z nich wyjechała po zajęciu przez wojska nasze Pińska i t. p. miejscowości — inni przeważnie są sublokatorami.

Urząd mieszkaniowy w Warszawie od czasu, gdy objął go p. Rogowski (przedtem nie było wykazów statystycznych!) zarekwirował

	marzec	kwiecień	maj do 25
pokojów	378	341	140
lokalów	9	11	128
pomieszczeń na urzędy państwowe	3	19	25

Dr. Adamski jest zdania, że ponieważ rekwizycja mieszkań należy do dziedziny spraw administracyjnych, przeto należy ją przenieść do Min. spraw wewnętrznych.

Zabiera głos tow. Perl. Projekt, który mamy przed sobą, jest czysto biurokratycznej natury. I to ma być naszą odpowiedzią na skargi ludności, to ma być lekarstwem na nieznośny stan rzeczy, który wytworzył się przez metody rekwirowania mieszkań! Jeżeli rekwizycją mieszkań zajmuje się Min. zdrowia, to można przynajmniej spodziewać się, że znajdzie tu niejakie uwzględnienie czynnik społeczny, liczenie się z interesami mieszkańców. Przeniesienie tej sprawy do Min. spraw wewnętrznych pogorszy położenie lokatorów, nada jej wyłącznie policyjny charakter. Byłoby pośmiewiskiem z ludności, gdybyśmy w ten sposób załatwiali sprawę rekwizycji mieszkań. Tow. Perl proponuje przejść nad projektem do porządku dziennego aż do chwili, gdy przejdziemy do rewizji ustawy o rekwizycji mieszkań

P. Suligowski uznaje, że Min. zdrowia ma słuszność, żądając oddania sprawy rekwiyzcji Min. spraw wewnętrznych, ale podkreśla, że jedynym ratunkiem na głód mieszkaniowy jest budowa nowych domów.

Tow. Pużak twierdzi, że Min. spraw wewnętrznych nie wykona ustawy o rekwizycji mieszkań tak, jak tego wymagają interesy społeczne. Jeżeli chodzi o Rosjan, to mamy ich w Warszawie 30,000, a Min. spraw wewnętrznych wykazało tylko 500! Z internowanej armji Bredowa napewno kilkuset oficerów zajmuje mieszkania w Warszawie. Przeważna większość z pomiędzy przebywających w Warszawie Rosjan, to wrogowie Polski. Ludność polska nie może znaleźć mieszkan, a obcy znajdują mieszkań ile chcą.

Dla regulowania spraw mieszkaniowych konieczne jest utworzenie komitetów domowych.

Pos. Ćwikowski uważa, że wogóle wszystkie sprawy mieszkaniowe należy oddać Min. spraw wewnętrznych!!

Przedstawiciel Min. Spraw Wewnętrznych, zajmujący się „obcokrajowcami“, oświadcza, że dotychczas zarejestrowano tylko 2000 Rosjan (?).

P. Mieczkowski cieszy się, że nareszcie Min. Zdrowia chce oddać rekwizycję mieszkań Min. Spraw Wewn., ale uważa, że to nie jest jeszcze załatwieniem sprawy, że należy przejrzeć ustawę o rekwizycji mieszkań.

P. Rogowski, kierownik Urzędu mieszkaniowego w Warszawie, wskazuje przeszkody i trudności, które Urząd ten na każdym napotyka kroku. Mówi też o dziejących się nadużyciach, które nie pozwalają Urzędowi wykonywać swego zadania tak, jak należy.

Rzeczywiście z dyskusji, która na tem tle toczyła się w komisji prawodawczej, dowiedzieliśmy się ciekawych rzeczy.

Oto np. rekwiruje się lokal, a już po rekwizycji lokal samowolnie obejmuje jakiś p. konsul czy poseł, czy ktoś z poselstwa i lokal staje się „nietykalny“ dla władz polskich. Tak np. zdarzyło się, że zarekwirowano pałac hr. Potockiej, w którym sekretarz pewnego poselstwa zajmował jeden tylko pokój — a po rekwizycji ów p. sekretarz zajął na swoje nazwisko cały pałac!

Oczywiście, tylko u nas pozwala się na takie rzeczy: bo jeżeli mieszkanie zostało zarekwirowane przez władze, to żaden poseł czy jakiś pan z poselstwa nie ma prawa przywłaszczać go sobie.

Na każdym kroku dzieją się nadużycia ze strony wojskowości i poszczególnych wojskowych. Wojskowy Urząd kwaterunkowy wydaje nakazy rekwizycyjne, chociaż prawo to na mocy ustawy przysługuje wyłącznie Urzędowi mieszkaniowemu przy Magistracie. Charakterystyczna jest historja z mieszkaniem po tragicznie zmarłych Mroczkowskich. Gdy Urząd mieszkaniowy zajął się tem mieszkaniem, okazało się, że już dwa pokoje (mieszkanie składa się z 6 pokoi) zajął podpułkownik p. Litwinowicz na mocy nielegalnego pozwolenia władz wojskowych. Urząd mieszkaniowy dwa pokoje pozostawił dzieciom ś. p. Mroczkowskich, dwa pozostawił p. Litwinowiczowi, chociaż ten zajął je prawem kaduka, a pozostałe dwa przeznaczył dla dwóch urzędników państwowych. Tym jednak podpułk. Litwinowicz oświadczył, że nie wpuści ich do mieszkania!

Urzędnicy ci zrzekli się mieszkania, do którego nie chciano ich wpuścić. Wtedy zjawił się p. Openheim, który przedłożył Urzędowi mieszkaniowemu kontrakt z właścicielem domu, na podstawie którego to kontraktu w razie opuszczenia mieszkania przez dzieci ś. p. Mroczkowskich, mieszkanie wynajmuje się p. Openheimowi. Dzieci, za zgodą opiekunów, wyjechały na wieś. Ale gdy p. Openheim rzeczy swoje wstawił do mieszkania p. podpułkownik sprowadził żandarmów, rzeczy wyrzucił a na drzwiach wszystkich pokoi nakleił kartkę, że całe mieszkanie on zajmuje!

Gdy Urząd mieszkaniowy opis całego zajścia przesłał komendantowi m. Warszawy, to po pewnym czasie za całą odpowiedź otrzymał „wyjaśnienie“, złożone komendantowi przez podpułkownika p. Litwinowicza, i żądanie, aby... winnych lekceważącego postępowania z podpułkownikiem sztabu generalnego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej...

Do dyskusji zabawną nutę wniosło wystąpienie enludeka p. Majewskiego, który z powodu uwagi tow. Pużaka o Rosjanach w Warszawie, oświadczył, że on chce dalszej wojny... z bolszewikami, a nie z Rosją. P. Majewski z bólem też zarzucał tow. Pużakowi, że wspomniał o „komitetach domowych“, bo to bolszewizm, okropny bolszewizm...

Odpowiedział mu poseł tow. Perl, że co do P. P. S., to jest ona wogóle przeciwko dalszej wojnie, czy ją się nazywa wojną z bolszewikami, czy z Rosją. Jeżeli p. Majewski chce prowadzić dalszą wojnę, to od tego, jak on ją rozumie, nic w wojnie i jej skutkach nie zmieni się. Co do komitetów domowych — no, to każdy z obcych wzorów może wybierać co chce. P. Majewski zapewne wziąłby od bolszewików 12-godzinny dzień roboczy i wysyłanie do obozów koncentracyjnych za strajki, no a my chcemy wziąć komitety domowe. Zresztą komitety domowe nie są wcale specjalnością bolszewików, podobnie jak komitety fabryczne i t. p. Przeciwnie, obecnie utraciły one w Rosji swoje społeczne znaczenie wobec wszechmocy biurokracji sowieckiej.

P. Matakiewicz jest przeciwny odejmowaniu spraw mieszkaniowych Min. Zdrowia.

P. Kijewski w imieniu Głównej Rady Mieszkaniowej oświadcza, że nie zgadza się z przedłożonym projektem. Oddanie rekwizycji mieszkań Min. Spraw Wewn. pogorszyłoby jeszcze sprawę, czyniąc policję i tutaj wszechwładną.

Referent p. **Grzędzielski** oświadcza krótko, że ten projekt należy traktować łącznie z ustawą o ochronie lokatorów i o rekwizycji mieszkań.

Komisja jednogłośnie na to się zgodziła.

Przewodniczący tow. dr. Marek oświadcza, że na następne posiedzenie zaprosi przedstawiciela Min. Spraw Wojskowych dla dania wyjaśnień w sprawie rekwizycji mieszkan. Jednocześnie tow. Marek uważa za konieczne zwrócić uwagę Prezydenta Ministrów i Min. Spraw Wojskowych na gwałcenie przepisów ustawy przez władze wojskowe i poszczególnych wojskowych.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna)

To już nie zmierzch bogów, a upadek kompromitujący dawnych bogów — z piedestałów, na które je postawiła nacjonalistyczna reklama, część której oglądając się już za nowymi bogami — starych ciągnie przed aeropag zmiennej i kapryśnej opinji publicznej; do nich należy stary Clemenceau, jeden z wielkich świętych Bloku Narodowego. Strzały, wymierzone przeciw temu, dziś anarchistyczno - nacjonalistycznemu mężowi stanu, mierzą i w jego rząd, który Francję naraził na złe warunki pokoju, ale dotąd się nazywało, że nie umiał on prowadzić polityki pokojowej, ale za to dobrze poprowadził wojnę — aż tu nagle i ten jego wydęty balon wojenny — też pęka. Oskarżają go z dowodami w ręku, że w listopadzie 1918 r. mógł zakończyć zwycięsko dla Francji wojnę, oszczędzając wiele istnień ludzkich i setki miljonów strat materjalnych; jednak Clemenceau i jego rząd nie wysłuchał rad generała Franchet d'Esperey, dowodzącego armją wschodnią, który po zwyciężeniu Bułgarji, mając otwartą drogę na Wiedeń i Budapeszt, tam chciał skierować główne siły swojej armji zwycięskiej.

Tymczasem 8 października 1918 r. generał Berthelot przywiózł instrukcję, że główne wojska wschodnie mają być oddane pod dowództwo angielskiego generała Milne, który je ma poprowadzić na Konstantynopol, a 6-go listopada nastąpiło nowe rozporządzenie, żeby pozostała część tych wojsk była skierowaną do Rosji południowej. Ta sytuacja alarmuje generała Franchet d'Esperey, który 15 listopada 1918 r. wysyła następującą depeszę do Clemenceau: „Moje wojska są zbyt słabe, by wejść do tego mroźnego kraju, zwłaszcza zimą. Co najwyżej mógłbym utrzymać Odesę i sąsiednie porty. Ale muszę Panu powiedzieć, że tak jak nasze wojska podczas wojny powodowane patrjotyzmem, gotowe były radośnie wejść do Węgier, przewidując pochód tryumfalny na Niemcy, tak znów wojskowa okupacja Ukrainy i Rosji byłaby przez naszą armję źle widziana i mogłaby wywołać przykre wypadki!“

Niepomyślna wyprawa na Odesę jest wszystkim znaną wraz z buntem francuskiej czarnomorskiej floty, nie chcącej walczyć przeciw sowieckiej republice rosyjskiej, i z jej odwrotem i skazaniem później na ciężkie więzienia marynarzy, o wydostanie których na wolność odbywają się teraz liczne wiece i wydawane są odezwy nietylko robotnicze, ale i Ligi Praw Człowieka.

I dziś pisma socjalistyczne stanowczo domagają się otworzenia więzień dla marynarzy, żądają pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej Clemenceau, dowodząc, że gdyby Caillaux miał na sumieniu czwartą część tego, co stary tygrys, dawno byłby rozstrzelany. Nienawiść Clemenceau do republiki robotniczej zasłoniła mu najbliższe plany wojenne! Prasa burżuazyjna, inspirowana przez Brianda i jego klikę z „Matin'em“ na czele, stawia mu wprost zarzuty, że działał, jak zwykle, za podszeptem Anglików.

Stephane Lausanne dziś w naczelnym artykule „Matina“ zapytuje się dlaczego 13 grudnia 1919 r. poświęcono interesy Francji i żąda przedstawienia wszystkich aktów tego układu, bo do tej pory mówiło się w Izbie deputowanych z ław ministerjalnych, że w miarę wypłat przez Niemcy, Francja ma otrzymywać 55%, Anglja 25%, a reszta zostanie oddana innym biedactwom do podziału; ale gdy Millerand w maju w Hythe zapytał o to Lloyda George'a, to angielski premjer odrzekł, że to „nieprawda“, że tylko ustnie została ustanowioną proporcjonalność oryginalna, że gdy np. część Francji wyniesie 11, to część Anglji — 5. Lausanne pisze, że jeżeli ta wersja jest prawdziwą, to jest okropny cios dla Francji, bo przy podobnym układzie ta sprawa się tak przedstawia, iż Francja nie ma gwarancji, że na każde 100 marek wpłaconych przez Niemcy, otrzyma ona 55, ale, że odbierze za każdym razem 55, ale wtedy, gdy Anglja dostanie 25 — i tak na miljard udział Francji nie wyniesie nietylko 550 miljonów, ale nawet 100!

Te, tak ważne stypulacje, tak teraz niezgodnie komentowane, były robione ustnie między mężami stanu — francuskim i angielskim. Lausanne na to mówi, że powinny być z tych układów ustnych uczynione protokularne sprawozdania w 2-ch językach: francuskim i angielskim i żąda ich okazania przed światem, a artykuł swój, który niewątpliwie poruszy wielce opinję publiczną, kończy tak: „a jeżeli sprawozdanie to dotyczy tylko proporcjonalnego odszkodowania, jak się mógł znaleźć człowiek z ramienia Francji, żeby coś podobnego uczynić? Dlaczego sfałszowano fakty i oszukano naród? W czyim to leżało interesie i w jakim celu?“

„O yes! o yes! — wykrzykują teraz pisma polemizujące z polityką Clemenceau, o yes! o yes! — są to te straszne dawne okrzyki, któremi go darzono za jego kosztowne dla Francji sympatje dla Anglji. Wymawiają mu obecnie, że polityka jego jest wprost niszczycielską. O uczciwość intencji tych Briand'ów nikt posądzić nie może — ci wielkiej miary karjerowicze polityczni, także fundatorowie nieszczęśliwego dla kraju kapitalistycznego Bloku Narodowego, chcą teraz z kolei odgrywać rolę „zbawców Francji“ — ci sami, którzy kiedy Clemenceau był jeszcze nietykalnym, obłudnie płaszczyli się przed tem o yes! o yes! ucieleśnieniem ojczyzny! Dziś oskarżają go o zdradę żywotnych interesów Francji, o lekkomyślne szafowanie bogactwem narodowem, o bezmyślne szafowanie życia ludzkiego w południowej Rosji, o fatalne układy indemnizacyjne, uczynione na korzyść Anglji, o oddanie Mossulu w Mezopotamji z jego bogactwami naftowemi Anglji... ale poczekajcie, to dopiero początek litanji, dalszy ciąg jej nastąpi.

Socjaliści nie czekali dnia upadku Clemenceau, żeby potępić tę jego działalność szkodliwą nietylko dla Francji, ale i dla całej ludzkości, działalność, skupioną głównie przeciw jedynemu wrogowi, gorszemu dlań, niż Niemcy, mianowicie przeciw klasie robotniczej, której w Strasburgu pięścią starczą wygrażał.

Nienawiść Clemenceu do proletarjatu doprowadziła go do tej bałamutnej polityki, w czem był przez rząd angielski podtrzymywany, to jest głównie do blokady i do wojny z Rosją.

Ta przeszłość wiąże się ściśle z teraźniejszością: Kołczaków, Denikinów zastąpili Wranglowie. Anglja — na sztych wystawia znów przeciw Turcji — Venizelosa, którego zdradzi tak samo, jak zdradziła Francję, Polskę, gdy to będzie leżało w jej interesie. Wszędzie konszachty i intrygi, za które płacą nieszczęsne ludy. O „złote runo“ Rosji toczy się teraz walka tragiczna, jak o miljardy niemieckie.

Polska będzie dopuszczona na konferencję w Spa, a ponieważ będzie pono na niej mowa o długach Rosji, to i my możemy wystawić nasz rachunek z zasady, dla manifestacji, bo jeżeli „Rosja Sowietów“ chce płacić długi carskie, zaciągnięte dla ciemiężenia rosyjskiej klasy robotniczej i narodów, pod berłem carskiem męczonych, to Polska ma naj-

większe prawa za 150-letnie systematyczne jej okradanie, za konfiskaty przy rozbiorze Polski, po powstaniach 30 i 63 r. i t. d.

Miejmy nadzieję, że w Spa nie będziemy przemawiali przez tuby zagraniczne, ale własnym głosem i że żądania i plany demokratycznej Polski będą przed światem przedstawione jasno i ściśle; jeżeli ma być inaczej, to lepiej do Spa nie jeździć i wprost przyjąć rozporządzenia konferencji.

24 czerwca 1920 r.

Hieronimko.

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 158.

Prawie całe posiedzenie wczorajsze wypełniła dyskusja nad sprawozdaniami komisji rolnej w sprawie ochrony drobnych dzierżawców i reorganizacji Urzędów Ziemskich. Jak zwykle, odbywał się pojedynek między ludowcami a pos. Staniszkisem. Pos. Kiernik energicznie bronił uchwał komisji, tyczących się demokratyzacji Głównego Urzędu Ziemskiego i organizacji okręgowych i powiatowych komisji ziemskich, dla których wyznacza poważną rolę w przeprowadzeniu reformy rolnej z dn. 10 lipca, pos. Poniatowski usilnie mu pomagał, i starał się go nawet prześcignąć — a pos. Staniszkis stawiał poprawki, zmierzające do nadania Urzędom Ziemskim charakteru biurokratycznych kancelarji, w których zapewniona byłaby dostateczna obrona interesów obszarników.

Z pojedynku wyszedł zwycięzcą pos. Kiernik.

Mimo, że po uchwaleniu ustawy o Urzędach ziemskich chłopi posłowie szybko opuścili salę, Sejm dalej zajmował się instytutem w Puławach, budową gazociągów, podczas gdy w kuluarach czekano na wynik posiedzenia klubu pracy konstytucyjnej, na którem zapaść miała ostateczna uchwała klubu w sprawie ewentualnej zmiany gabinetu.

Pracowitość swą uwieńczył Sejm przyjęciem dwuch nagłych wniosków o nadużyciach Niemców w pasie nadgranicznym i tow. Kunickiego o plebiscycie na Śląsku Cieszyńskim.

* * *

Początek o godz. 4 min. 30.

Po odczytaniu interpelacji bez rozprawy odesłano w pierwszem czytaniu do komisji szereg ustaw, między innemi o zakresie działania władz naczelnych, o przeobrażenie Ministerjum kultury i sztuki na Urząd sztuk pięknych i o nadzwyczajnem dodatku drożyźnianym dla emerytów oraz wdów i sierót. Również odesłano do komisji bez rozprawy nagły wniosek p. Witosa o wprowadzenie ustawy o wywłaszczeniu i przymusowym wykupie ziemi na parcelację w myśl uchwały Sejmu z dnia 10-go lipca 1919.

Ustawę o zwalczaniu lichwy przyjęto bez zmian w trzeciem czytaniu.

Ochrona drobnych dzierżawców rolnych

Sprawozdawca pos. Kiernik w imieniu Komisji rolnej proponuje przedłużenie mocy obowiązującej ustawy o ochronie dzierżawców na lat 4, t. j. do końca 1924 r. Komisja proponuje przytem pewne zmiany w ustawie, aby czynsz dzierżawny ustalić w wysokości podwójnej ceny kontygentowej, licząc 40 kg. żyta z morga, i udzielić możności wcześniejszego rozwiązania dzierżawy w wyjątkowych wypadkach.

Pos. Staniszkis wnosi między innemi poprawkę, że termin mocy obowiązującej ustawy skraca się do 1 IX. 1922 r.

Pos. Sobek zgłasza poprawkę zmierzającą do umożliwienia inwalidom korzystania z darowanej im ziemi.

W głosowaniu poprawki p. Staniszkisa odrzucono. Przyjęto poprawkę pos. Sobka oraz rezolucję p. J. Dąbskiego. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Organizacja urzędów ziemskich.

Przystąpiono do sprawozdania Komisji rolnej w przedmiocie rządowego projektu ustawy o organizacji urzędów ziemskich.

Sprawozdawca pos. Kiernik stwierdza, że Komisja rolna starała się uzgodnić projekt z zasadami uchwał z dn. 10 lipca. Projekt ten znalazł wyraz w naczelnym artykule Nowej Ustawy, że zadaniem urzędów ziemskich jest „przeprowadzenie i utrwalenie nowego ustroju rolnego w myśl zasad z dn. 10 lipca r. z.".

Komisja zastanawiał się głównie nad unormowaniem stosunku tego urzędu do innych ministerjów. Komisja stanęła na tem stanowisku, że należy przyznać temu urzędowi wszystkie atrybucje, jakie są mu potrzebne do samodzielnego spełniania swoich czynności, przyznać mu głos w Radzie ministrów w sprawach reformy rolnej i charakter służbowy ministerjum.

Komisja postanowiła dalej, żeby nie stwarzać ustaw dzielnicowych, lecz odrazu przeprowadzić organizację tych urzędów na całym obszarze Rzeczypospolitej. Komisja usunęła z projektu rządowego postanowienie, że co do dzielnicy poznańskiej ma trwać dotychczasowy stan rzeczy, i że tamtejsza Komisja kolonizacyjna i Urząd osadniczy byłyby niezależne od G. U. Z. i uznała za stosowne te organizacje wciągnąć w całokształt urzędów ziemskich i Urząd osadniczy zmieniła na Okręgowy urząd ziemski, inne zaś instytucje tamtejsze tego rodzaju pozostawiła w dotychczasowej postaci, wyjęła jednak je z pod władzy Ministerjum b. dzielnicy pruskiej.

Projekt rządowy nie zgadzał się z intencjami Sejmu przez to, że nie opierał się na najniższych jednostkach administracyjnych, t. j. na powiatowych urzędach ziemskich. Komisja rozszerzyła dlatego projekt rządowy i prócz Głównego Urzędu i Urzędów Okręgowych wprowadziła Urzędy Powiatowe, a nadto powołała do współdziałania prócz Komisji okręgowych i powiatowych, jeszcze gminne komisje ziemskie, jako ciała doradcze. Postanowiono tedy wprowadzić Powiatowe urzędy tylko tam, gdzie istotnie zachodzi tego potrzeba, mianowicie, gdzie są większe majątki do parcelacji.

Skład komisji ziemskich opracował projekt rządowy w sposób zbyt biurokratyczny. Komisja rolna postanowiła powołać do tych komisji także czynnik obywatelski; czynnikiem tym będą zwłaszcza delegaci Sejmu, którzy będą powołani do Głównej komisji ziemskiej. Co do Komisji okręgowych i powiatowych, to przyjęto za zasadę, że ma w niej zasiadać po 6-ciu przedstawicieli społeczeństwa: połowa z nich ma pochodzić z małej własności, dwóch z bezrolnych, a jeden z większej własności.

Ustawa, którą teraz Sejm uchwali, będzie jedną z pierwszych w dziedzinie wielkiej reformy rolnej, będzie pierwszym etapem na drodze do jej przeprowadzenia.

Pos. Staniszkis popiera wnioski mniejszości, zgłoszone przez siebie w komisji. Zaznacza, że jego zdaniem dotychczasowy aparat wystarczył na to, żeby reformę rozpocząć. Stawia również poprawkę do art. 10, dotyczącego składu Głównej komisji ziemskiej i żąda, ażeby przedstawiciele sfer obywatelskich nie pochodzili z Sejmu, lecz byli mianowani przez prezesa G. U. Z. w liczbie 6, i to po dwóch z pośród rolników drobnych, z pośród bezrolnych i z pośród większych właścicieli.

Pos. Poniatowski: W sprawie organizacji G. U. Z. zasadniczem pytaniem jest to, czy będziemy iść śladami biurokratyzmu i centralizacji decyzji w rękach nielicznych urzędów przeciążonych pracą, oddając komisjom powiatowym jedynie głos doradczy. Należy niezwłocznie przystąpić do tworzenia powiatowych komisji ziemskich, które załatwią rzecz lepiej, niż okręgowe urzędy ziemskie, nie posiadające znajomości stosunków lokalnych.

Pos. Bresiński stawia poprawkę, aby zamiast wyrazu „bezrolny" uchwalić wyrazy „robotników rolnych".

W głosowaniu odrzucono poprawki pos. Poniatowskiego i Staniszkisa. Poprawkę pos. Bresińskiego przyjęto. Całą ustawę przyjęto w drugiem czytaniu. Trzecie czytanie odroczono do następnego posiedzenia.

Instytut naukowy gospodarstwa wiejskiego.

Pos. Chaniewski dowodzi, że obowiązujący dotychczas statut instytucji, zatwierdzony przez Austrjaków, wymaga przeróbki i dostosowania do wymagań chwili. Mówca prosi o uchwalenie m. in. aby Rząd poparł jaknajwydatniej finansowo Instytut, utrzymując i rozwijając wszelkie jego działy zakreślone statutem i aby zarezerwował dla instytutu grunta w rozmiarach odpowiadających jego potrzebom.

Izba przyjmuje wnioski referenta wraz z jego dodatkami.

Budowa gazociągów.

Tow. Diamand. referent kom. przem.-handlowej. oświadczył, że kwota przyznana na ten cel przez Sejm — 15 miljonów marek — jest na wyczerpaniu, a na budowę nowych rurociągów (Zarówno kancelarja sejmowa jak i redakcja djarjusza używają w dalszym ciągu wyrazu „rurociąg", zamiast „gazociąg". Przyp. spraw.) i wzmożenie produkcji potrzeba jeszcze 85 miljonów. Mówca prosi więc o uchwalenie tego kredytu oraz o przyjęcie rezolucji, wzywających Rząd, aby przy oznaczaniu cen gazu miał na względzie szybką amortyzację inwestycji, lecz nie przekraczał kosztów produkcji i umiarkowanego zysku, aby trzymał się ściśle postawionego planu przy rozszerzaniu sieci rurociągowej i miał na względzie trwałość wytwórczości gazu, a przedewszystkiem zapotrzebowanie przemysłu i aby w jaknajkrótszym czasie przeprowadził roboty przy budowie rurociągów.

Izba przyjmuje rezolucje powyższe, poczem na życzenie przedstawiciela min. robót publ. odroczono sprawozdanie Komisji komunikacyjnej w sprawie połączenia spraw kolei żelaznych, komunikacji lądowych i wodnych w jednem ministerjum.

Wnioski nagłe.

Odesłano do komisji nagłe wnioski: min. spraw wojsk. w sprawie niektórych zmian ustawy orderu „Virtuti militari", tow. Misiołka o podwyższenie zasiłku dla rodzin, których żywiciełi powołano do służby wojskowej i inne.

Niemieckie nadużycia nadgraniczne.

Przystąpiono do obrad nad nagłością wniosków pos. Bronwsforda w sprawie niemieckich nadużyć nadgranicznych.

Pos. Brewnsford skarży się, że w sprawie skarg pow. wschowskiego, babimojskiego, międzyrzeckiego i złotoskiego dotychczas nic nie zrobili ministrowie spraw zagranicznych, ani p. Paderewski, ani p. Skrzyński, ani p. Patek. Jest komisja graniczna w Gdańsku i komisja na Pomorzu, ale nie uczyniły one zadość żądaniu ludności polskiej, żeby do podkomisji byli wzięci ludzie, którzyby mieli mandaty do jej bronienia. Ludność jest terroryzowana, szykanowana, nie uczy się dzieci po polsku za linją demarkacyjną.

Chodzi o to, żeby ludność polska tamtejsza dowiedziała się, że jej mandatarjusze nie byli dopuszczeni do udziału, bo może tego jeszcze nie wie. Trzeba też apelować do tej ludności, żeby miała cierpliwość. Dnia 27 grudnia wystarczała garstka żołnierzy polskich żeby tę ludność oswobodzić, myśmy się zastosowali do traktatu, ale należy zwrócić się do Rządu, kiedy będzie konferencja w Spa, żeby na drodze dyplomatycznej postarał się o to, aby nadużycia ze strony Niemców zostały zaniechane.

Wniosek brzmi:

Wzywa się Rząd do podjęcia dyplomatycznych kroków, aby zmusić Niemców do wykonania artykułów traktatu wersalskiego, dotyczących ochrony mniejszości narodowych, względnie zagrozić Niemcom odwetem na ich rodakach zamieszkałych w Polsce. —

Po przemówieniu pos. Izydora Brejskiego nagłość obu wniosków jednomyślnie przyjęto, a wnioski odesłano do komisji spraw zagranicznych.

Plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim.

Przystąpiono do nagłego wniosku tow. Kunickiego w sprawie plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie.

Tow. Kunicki: Wspólnej pracy dyplomatów polskich i ludności pracującej na owych terenach udało się w ostatnim czasie przekonać czynniki decydujące, że w takich warunkach jak obecne, na Śląsku Cieszyńskim nie może się odbyć plebiscyt. Dochodzą nas wiadomości, że rząd francuski podjął inicjatywę aby innym sposobem rozstrzygnąć sprawę Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Otóż teraz Czesi zaczynają mówić, że skoro tak dobrze przygotowali sobie teren terorem, kulą i bombą, nie mogą odstąpić od plebiscytu, na który pierwotnie zgodzili się pod przymusem.

Dla nas żaden sposób rozstrzygnięcia nie jest straszny, o ile będzie użyty sprawiedliwie i bezstronnie — ani plebiscyt, jeżeli ludność będzie mogła bez przymusu wyrazić swoją wolę, ani też żadny sąd, czy to arbitraż, czy sąd Ligi Narodów, o ile sędzia nieuprzedzony bez niechęci do Polski na terenie śląskim będzie sprawę rozstrzygał.

Wniosek tow. Kunickiego brzmi:

Wiadomości szerzone w ostatnich dniach przez prasę czeską, świadczą, iż na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie ma się ostatecznie odbyć plebiscyt.

Zważywszy, że gwałty i teror, siane przez Czechów, nie dopuszczają do swobodnego nieprzymuszonego wypowiedzenia woli ludności podczas głosowania, —

Sejm uchwala:

Rząd założy energiczny protest przeciwko odbyciu głosowania plebiscytowego na ziemiach Cieszyńskiej, Spiskiej i Orawskiej, póki nie zostaną przeprowadzone następujące warunki:

1. zrealizowanie umowy paryskiej z dnia 3 lutego 1919 roku w szczególności;
2. usunięcie żandarmerji z terenów plebiscytowych i zastąpienie jej przez policję gminną, utworzoną z miejscowej ludności;
3. przywrócenie wszystkich bezprawnie przez Czechów rozwiązanych wydziałów gminnych na Śląsku Cieszyńskim;
4. zniesienie zarządzeń Międzynarodowej Komisji Plebiscytiwej w Cieszynie, znajdujących się w sprzeczności z umową paryską z dn. 3 lutego 1919 r., a więc: administracyjnych, sądowych, szkolnych i skarbowych.

Warszawa, dnia 1 lipca 1920 r.

Nagłość i meritum wniosku przyjęto jednomyślnie.

Następne posiedzenie plenarne wyznacza marszałek na wtorek na godz. 4 po południu i odczytuje porządek dzienny.

P. Poniatowski zapytuje kiedy będzie postawiona na porządku dziennym ustawa konstytucyjna. Na konwencie senjorów uchwalono parę posiedzeń w tygodniu poświęcić sprawom bieżącym, a resztę sprawie konstytucji. Możeby się dało oznaczyć bliższy termin.

Marszałek odpowiada, że nie chce brać ustawy konstytucyjnej kawałkami, lecz pragnie poświęcać jej całe posiedzenia. Ustawa przyjdzie na porządek dzienny może w środę lub w czwartek, w każdym razie w przyszłym tygodniu.

INTERPELACJA

posłów Barlickiego, Perla i tow. do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie napadu policji na robotników zebranych na Placu Teatralnym w Warszawie.

Dnia 21 czerwca r. b. o godz. 11-ej przed południem zebrali się strajkujący robotnicy miejscy na Placu Teatralnym w Warszawie, chcąc wysłuchać odpowiedzi Magistratu na żądania wystawione przez siebie.

Na zachowujących się spokojnie robotników napadł pluton uczniów szkoły podkomisarzy policyjnych, wezwany przez komisarza 6-go okręgu policji. Bijąc kolbami i kłując bagnetami pluton ów rozprawił się z bezbronnymi robotnikami. Kilku robotników zostało rannych, jeden z nich ciężko, kilku aresztowano. Fakt ten wywołał wśród robotników słusznie wielkie oburzenie.

Wobec powyższego podpisani zapytują:

Czy p. Minister Spraw Wewnętrznych przeprowadził dochodzenie i oddał pod sąd funkcjonarjuszy policyjnych winnych napaści na spokojnie zachowujących się bezbronnych robotników?

Warszawa, dnia 2 lipca 1920 r.

INTEPELACJA

posła Durczaka, Czapińskiego i tow. do Pana Ministra sprawiedliwości w sprawie bezprawnego aresztowania Jana Miodońskiego przez posterunek policji państwowej w Żywcu.

W dniu 31 maja b. r. otrzymał posterunek policji państwowej w Żywcu nakaz aresztowania Jana Miodońskiego, wydany z dn. 29 maja b. r. L. 1162 przez Sąd okręgowy w Wadowicach.

W myśl wydanego nakazu policja państwowa aresztowała Jana Miodońskiego i dostawiła do aresztu Sądu okręgowego w Wadowicach jako podejrzanego o zbrodnię gwałtu publicznego.

Na czem polegała „zbrodnia" Miodońskiego nakaz nie wyjaśnia. Według zaś otrzymanych przez nas informacji, aersztowanie Miodońskiego jest aktem zemsty partyjnej narodowego demokraty, sędziego Kwiecińskiego. Jegomość ten organizuje w powiecie związek ludowo-narodowy. Zwolennicy Kwiecińskiego namawiali Miodońskiego, aby się do związku ludowo-narodowego zapisał. Miodoński odmówił — powiadając: Kwieciński organizuje ludzi po to, aby kandydować na posła przy następnych wyborach, to mu się na nic nie zda, bo i tak dostanie „cięgi" (rzecz oczywista „cięgi" wyborcze). To powiedzenie zakwalifikował p. Kwieciński jako zbrodnię gwałtu publicznego i postarał się o wydanie nakazu aresztowania Miodońskiego.

Wobec powyższego zapytujemy p. ministra sprawiedliwości:

Co zamierza uczynić, by Miodoński został wypuszczony na wolność i czy gotów jest przeprowadzić śledztwo w sprawie nieprawnego aresztowania Miodońskiego i ewentualnego ukarania sprawców jego uwięzienia.

Warszawa, dnia 2 lipca 1920 r.

WNIOSEK NAGŁY

posła Misiołka i tow. w sprawie podwyższenia zasiłków dla rodzin, których żywiciele zostali powołani do czynnej służby wojskowej.

Obecnie wypłacane przez skarb państwowy zasiłki dla rodzin i osób, których żywiciele zostali powołani do czynnej służby wojskowej, nie pozostają w żadnym stosunku do obecnej, z dnia na dzień wzrastającej, drożyzny, zwłaszcza artykułów pierwszej potrzeby.

Ostatni pobór powołuje do obrony ojczyzny ludzi już starszych, co spowoduje, że szereg rodzin pozostanie zupełnie bez środków do życia.

Wobec tego, że nie leży w interesie Państwa, aby sytuacja ta była wyzyskiwana w celach agitacji przeciw poborowi, jak również, aby liczne rodziny zostały oddane na pastwę ostatecznej nędzy — Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd, by w najkrótszym czasie przedłożył projekt ustawy, obejmujący wydatną podwyżkę dotychczasowych zasiłków dla rodzin i osób, których żywiciele zostali powołani do czynnej służby wojskowej.

Warszawa, dnia 2 lipca 1920 r.

W sprawie praktyk paszportowych żandarmerji poznańskiej.

Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej
Departament spraw wewnętrznych.
L. dz. 5. II. a 1919/20.

Poznań, dn. 7 czerwca 1920 r.

Do Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.

W odpowiedzi na pismo Pana Marszałka z dnia 15 maja r. b. nr. 320 i w związku z pismem Pana Prezydenta Ministrów z dnia 29 kwietnia r. b. i 18 maja r. b. Nr. 9239 w sprawie interpelacji posła A. Pączka i towarzyszy o praktykach paszportowych żandarmerji wojskowej na dworcu toruńskim, mamy zaszczyt

po przeprowadzeniu dochodzeń odpowiedzieć, co następuje:

Dowództwo Frontu Pomorskiego, Wydział II, b. nakazał rozkazami nr. 38 i 60 rewizję polityczną podróżnych, przybywających z b. Kongresówki i z Województwa Poznańskiego na Pomorze przez żandarmerję krajową na poszczególnych posterunkach kontrolnych. Każdy podróżny winien być zaopatrzony w opisaną we wspomnianych rozkazach przepustkę wewnętrzną.

Z początkiem kwietnia r. b. doniosła Komisja Likwidacyjna Dowództwa Frontu Pomorskiego w Toruniu Dowództwu II Brygady Żandarmerji Krajowej tamże, że wyżej wspomniane rozkazy się znosi. Żandarmerja winna jednakże nadal wykonywać na posterunkach kontrolnych rewizję polityczną podróżnych, przybywających z b. Kongresówki — a jako wykaz starczy legitymacja osobista podróżnego.

Podróżni z b. Kongresówki wykazują się na dworcu w Toruniu nietylko paszportami władz okupacyjnych, lecz także staremi paszportami rosyjskiemi lub wykazem, wystawionym przez wójta bez fotografji, a często nawet i bez pieczątki służbowej. Żandarmerja cofa tylko podróżnych, wykazujących się paszportami rosyjskiemi lub opisanemi wykazami, wystawionemi przez wójtów. W trzech wypadkach zdarzyło się, że żandarmi zniszczyli paszporty, wystawione przez władze rosyjskie i władze niemieckie okupacyjne. Komendant IV Okręgu II Brygady Żandarmerji Krajowej, któremu zajścia te zaraportowano, zakazał żandarmom niszczenia paszportów i winnych żandarmów ukarał.

Żandarmerja zaznajomiła się z treścią rozporządzenia Ministra spraw wewnętrznych o przedmiocie tymczasowych dowodów osobistych z dnia 30 listopada 1918 r. (Dziennik Urzędowy Min. Spr. Wewn. Nr. 2), a mianowicie z ustępem trzecim tego rozporządzenia.

Minister b. dzielnicy pruskiej
w. z. Adam Poszwiński.

Minister spraw wojskowych
J. Leśniewski, jen. porucznik.

O masowe wydalanie robotników z Małopolski.

Do Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej
w miejscu.

Uzupełniając przesłaną Panu Marszałkowi przez Ministerstwo pracy i opieki społecznej przy piśmie z dn. 17 V. 1920 r. Nr. 9333 odpowiedź na interpelację posła Malinowskiego i tow. w sprawie: „masowego wydalania robotników w Małopolsce", mam zaszczyt zakomunikować:

We wszystkich stwierdzonych wypadkach wydalenia służby dworskiej w Małopolsce (w pow. Tarnowskim i Krakowskim) na 1-go stycznia r. b. nie skonstatowano, by przez wydalenie zmniejszona została liczba pracowników na folwarkach, gdyż na miejsce wydalonych byli przyjęci inni pracownicy. Powyższe fakty nie uzasadniają zarzutu, że wydalenie służby spowoduje upadek kultury rolnej i zmniejszenie obszaru uprawnego.

Sprawozdania starostów z Małopolski Wschodniej, w ilości 52 podają, iż pracownicy nie są wyzyskiwani przez właścicieli dóbr, ale, skutkiem wielkiego braku sił roboczych, często stwierdzić można wygórowane żądania ze strony służby.

Mam zaszczyt prosić Pana Marszałka o zakomunikowanie powyższego pp. posłom interpelantom.

Kronika sejmowa.

Wczoraj nad sprawą utworzenia nowego Rządu centrowo - lewicowego obradowały kluby: Pracy Konstytucyjnej i P. S. L. „Piasta".

Klub Pracy Konstytucyjnej przyjął uchwałę treści następującej:

„W czasie ostatniego przesilenia gabinetowego dążył K. P. K. w myśl swej uchwały z dnia 12 ub. m. do utrzymania Rządu, opartego na wszystkich stronnictwach Sejmu. Obecne położenie Państwa nakazywało Klubowi trwać w tych dążnościach i z tego powodu Klub podjął usilne starania, aby doprowadzić stronnictwa do porozumienia i utworzenia wspólnego Rządu obrony Państwa. Usiłowania rozbiły się, niestety, o nieustępliwość wielkich ugrupowań sejmowych, wskutek czego Klub musiał uznać, że wysiłki jego w tym kierunku nie powiodły się i zmuszony odpowiedzialność za dalszy bieg spraw pozostawić tymże ugrupowaniom."

Zauważyć należy, że Klub Pracy Konstytucyjnej uchwałę swoją powziął po bezowocnej konferencji z pp. Grabskim i Skulskim, których „zapraszał" do Rządu Witosa...

Na posiedzeniu Klubu P. S. L. „Piasta" postanowiono zwołać dziś o godz. 12-ej konferencję prezydjów 5-ciu Klubów bloku centro - lewicowego dla naradzenia się nad sytuacją.

* * *

Z komisji administracyjnej.

Komisja administracyjna po dłuższej dyskusji nad wnioskiem tow. Diamanda o odroczenie rozpatrywania podziału Galicji na województwa postanowiła odesłać projekt ten ponownie do podkomisji. Głosowali przeciw jedynie przedstawiciele Z. L. N. (endecy) i K. P. K. („Praca Konstytucyjna").

Kronika polityczna.

Warszawa, 2 lipca.

(P. A. T.). Prezydjum Rady Ministrów komunikuje: Dnia 1-go lipca r. b. odbyło się w Belwederze pod przewodnictwem Naczelnika Państwa pierwsze posiedzenie Rady Obrony Państwa, powołanej ustawą Sejmu z dnia 1-go lipca. Udział w niem brali: Marszałek Sejmu — Wojciech Trąmpczyński, prezydent gabinetu p. Władysław Grabski, posłowie: Barlicki, Tabor, Stapiński, Rataj, Skulski, Dmowski Roman, Federowicz Jan Kanty, Chądzyński, de Rosset i Czerniewski, z ramienia rządu: Eustachy Sapieha — minister spraw zagranicznych, Śliwiński Stanisław — minister aprowizacji i gen. Kazimierz Sosnkowski — wice-minister spraw wojskowych; jako przedstawiciele wojskowości: generałowie Stanisław Haller, Szeptycki i Rozwadowski; wreszcie z Prezydjum Rady Ministrów szefowie sekcji: Lechowicz i dr. Studziński, wyznaczeni przez p. prezydenta ministrów, którzy w myśl ustawy kieruje biurowością Rady.

Po zagajeniu przez Naczelnika Państwa, przeprowadzono dyskusję nad zakresem działania Rady i ustalono program prac Rady. Załatwiając porządek dzienny, uchwalono wydanie odezwy do walczącego wojska, zarządzenie zaciągu ochotniczego i w celu wykonania tego przyjęto projekt odezwy do społeczeństwa, projekt przepisów wykonawczych i inne. Rada Obrony Państwa postanowiła też ogłaszać z każdego posiedzenia komunikaty.

* * *

Wczoraj wieczorem posłowie tow. Barlicki i p. Stapiński, na zaproszenie Naczelnika Państwa, odbyli z nim konferencję w sprawie odezwy R. O. P.

Z kancelarji sejmowej donoszą nam: „Ogłoszenie jednego z tutejszych nowofundowanych banków, iż p. Marszałek Sejmu powołany został do komitetu organizacyjnego, nie odpowiada ściśle istocie rzeczy. Spółudział p. Marszałka w fundowaniu ograniczył się do zezwolenia na użycie funduszów, złożonych przez Polaków amerykańskich z inicjatywy p. Dymowskiego, jako część kapitału zakładowego. Kontrolę nad tym funduszem oddali byli ofiarodawcy Marszałkowi Sejmu".

Nie kijem go, to pałką. P. Marszałek nie jest założycielem przedsiębiorstwa p. Dymowskiego, ale pozwala na użycie, jako części kapitału zakładowego, funduszu którego jest kontrolerem. Właściwie dla nowego przedsiębiorstwa polityczno - finansowego taka forma „współudziału" p. Marszałka jest bardziej intratna aniżeli zezwolenie na umieszczenie nazwiska jego w pismach.

Niemieckie fałszerstwa.

Ministerjum Spraw Zagranicznych Komunikuje:

Niestosunkowo wielka ilość osób, które w ostatnich dnia zostały zgłoszone, jako uprawnione do głosowania, a zamieszkałych w Niemczech, wzbudziła podejrzenie co do prawdziwości tej liczby. Istotnie stwierdzone zostały fałszowania list głosujących, dokonywane na wielką skalę przez komitety plebiscytowe gminne, pod nieobecność ich członków polskich. Fałszerstwa te wykazują jasno dwa memorjały opracowane przez profesora E. Romera. Pierwszy, stwierdzający na podstawie urzędowych danych statystycznych niemieckich bezzasadność liczby głosujących emigrantów, drugi zaś stwierdzający fałszowanie poszczególnych list w komisjach plebiscytowych i komitetach gminnych na podstawie dokumentów, znajdujących się w konsulacie w Olsztynie. Wobec tego w dniu 2 lipca została doręczona z polecenia rządu polskiego przez konsula generalnego polskiego w Olsztynie, p. W. Andrycza, przewodniczącemu tamtejszej komisji międzysojuszniczej nota z żądaniem: 1) rewizji wszystkich list uprawnionych do wzięcia udziału w plebiscycie na Mazurach, 2) odroczenia terminu plebiscytu aż do chwili sporządzenia nowych list uwzględniających wyniki powyższej rewizji, 3) wreszcie ustawienia w czasie głosowania w lokalach wyborczych specjalnej urny dla głosujących z tak zwanej listy II, która obejmuje uprawnionych do głosowania urodzonych, lecz nie zamieszkałych na terytorjum plebiscytowem, ażeby w ten sposób uwydatnić wpływ na wynik plebiscytu ludzi, których z terytorjum plebiscytowem łączy jedynie fakt urodzenia, ale oddala od tego terytorjum długoletni pobyt poza jego granicami. Do noty załączone zostały memorjały prof. Romera.

Na posiedzeniu dnia 1 lipca b. r. Rada Ministrów przyjęła między innemi: Wniosek Ministra Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. w sprawie upaństwowienia i założenia nowych szkół średnich.

Wniosek Ministra Poczt i Telegrafów o zmianę art. 21 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 1 kwietnia b. r. w przedmiocie tymczasowego uregulowania ruchu tranzytowego i sąsiedzkiego między Polską a Niemcami ogłoszonego w Dzienniku Ustaw Nr. 30 poz. 176.

Projekt ustawy o dostarczaniu środków przewozowych oraz materjałów drzewnych do odbudowy i utrzymania dróg publicznych i mostów oraz statut Urzędu zaopatrywania pracowników państwowych. (P. A. T.).

Naczelne Dowództwo W. P. z okazji narodowego święta amerykańskiego w dniu 4 lipca przesłało do poselstwa amerykańskiego w Warszawie pismo, w którem składa życzenie z powodu święta narodowego i podnosi zasługi Amerykanów, walczących obecnie w szeregach armji polskiej.

Z za kulis Ministerstwa Handlu i Przemysłu

Minister popiera pasek na papier.

B. minister przemysłu i handlu, p. Antoni Olszewski, nie odznaczał się bynajmniej troską o przemysł krajowy i jego odbudowę, z całą gorliwością natomiast dbał o kieszenie panów przemysłowców, tak, że był jedynie i wyłącznie ministrem przemysłowców, a nie ministrem przemysłu. Dowodzi tego m. in. fakt następujący. W maju r. b. Olszewski polecił sprzedać niemiecką fabrykę cellulozy „Cassirer" we Włocławku prywatnemu przedsiębiorcy Sengerowi. Ponieważ ten ostatni był już wcześniej i pozostał nadal właścicielem fabryki papieru i ponieważ, z drugiej strony, czynnych fabryk cellulozy i papieru mamy teraz zaledwie kilka, więc prywatny przedsiębiorca Senger, dzięki ministrowi Rzeczypospolitej Olszewskiemu uzyskał prawie monopol papierniczy. Oznacza to w praktyce, że będzie dyktował paskarskie ceny na papier, utrudniał wydawanie książek i gazet, a także nabywanie kajetów szkolnych dzieciom nie-paskarzy. Z podobnie „patrjotyczną" „polityką przemysłową" p. Olszewskiego nie mógł się zgodzić nawet reakcyjnie zresztą usposobiony p. Klarner, szef sekcji ministerjalnej i podał się do dymisji, a inny urzędnik, p. Darowski, wice-szef sekcji, również potępił metody p. Olszewskiego i żegnając ustępującego szefa Klarnera, zaznaczył dobitnie, że „rozkład idzie od góry".

W organie Smulskiego-Strońskiego-Skrudlika czytamy następującą notatkę, która żywo przypomina żandarmskie raporty z dawnych czasów — swoją idjotycznie kłamliwą treścią. Oto jak brzmi ten donos nałogowo kłamiącego szpicla:

> **Bojówka lewicy P. P. S.** Jak wiadomo, socjalistyczna partja P. P. S. nie jest bynajmniej jednolitą i podzielona jest na prawą, na czele której stoi Barlicki, Perl, Daszyński i lewicę, do której w charakterze przywódców należą Zygmunt Zaremba redaktor „Światła" i Jan Kwapiński, prezes Związku robotników rolnych.
>
> Partja lewicowa P. P. S. postanowiła jaknajenergiczniej przeciwstawić się utworzeniu Rady Obrony Państwowej, a gdyby mimo to Rada Obrony Państwowej w składzie prawicowym doszła do skutku i Sejm byłby urlopowanym, lewica zamierza bodaj teoretycznie zwalczać prawicę w Radzie Obrony Państwowej.
>
> W tym celu lewica P. P. S. powołała tajną bojówkę, która będzie organem wykonawczym sekcji politycznej tej partji.

Są to głupio i śmiesznie skomponowane brednie ochrannika z „Rzeczypospolitej" — który w ten sposób pragnie odwrócić uwagę od rzeczywiście istniejących bojówek reakcyjnych, sympatyzujących z organem Smulskiego-Strońskiego-Skrudlika.

Politykujący organ policji państwowej.

W numerze 26 „Gazety Policji Państwowej" przedrukowano artykuł p. B. K. z „Kurjera Warszawskiego" p. t. „Wychowawcy ludu". Jest to bezmyślne ględzenie o tem, że gdzieś jakiś tam poseł ludowy miał rzekomo przemawiać na wiecu i nieprzyzwoicie odezwać się o stronnictwach reakcyjnych w Sejmie i wychwalać swą nietykalność wobec obecnych na sali policjantów, którzy nic jemu, posłowi, zrobić nie mogą, bo „policjant, to jest taki warchoł, stróż nocny, uliczny, który spełniać ma tylko to, co mu samorząd gminny nakaże".

Cel artykułu p. B. K. jest jasny. Chodzi o skompromitowanie zasady nietykalności poselskiej, tego podstawowego warunku normalnego funkcjonowania życia konstytucyjnego.

Nie zwracaliśmy uwagi na reakcyjny wybryk p. B. K., bo od tego on jest, żeby w Kurjerku uprawiać politykę reakcyjną.

Ale co innego jest, gdy ten sam artykuł (bez przytoczenia źródła i bez komentarza) ukazuje się w urzędowym organie policji państwowej. Słowa wymyślonego ludowca, odnoszące się do policji, przytaczano dużemi literami. Tendencyjny i kłamliwy artykuł p. B. K. użyty więc został w celu wzbudzenia w policjantach niechęci i nienawiści do posłów chłopskich i, co gorsza, lekceważenia nietykalności poselskiej.

A przecież, zdaje się nam, że pierwszym obowiązkiem urzędowego organu policji jest krzewienie poszanowania dla ustaw sejmowych, poręczających nietykalność poselską.

Jakże ten policjant będzie w razie potrzeby bronił nietykalności posła, do czego z urzędu obowiązany jest, jeśli urzędowy organ policji wykpiwa tę nietykalność wślad za różnymi B. K.? Czy to ma być droga do szerzenia praworządności w Polsce?

Czy w ten sposób policjant stanie się rozsadnikiem kultury, o którym w tymże numerze pisze p. Józef Bek?

I wogóle zwracamy uwagę, że niedopuszczalnem jest, aby w urzędowym organie policji Rządu, „fachowego" prowadzono politykę endecką. Pismo takie nie ma prawa wtrącać się do polemik partyjnych i prowadzić walki ze stronnictwami ludowemi.

Bojkot Węgier.

W niedzielę dnia 27 czerwca rozpoczęły się rokowania przedstawicieli Międzynarodówki zawodowej w osobach Fimmena, Huebera, Kadleca, Forstnera, Brodecky'ego i Schäfera z posłem węgierskim Gratzem za pośrednictwem kanclerza Rennera. Przedstawiciele związków włoskich i angielskich nie mogli przybyć.

Fimmen stwierdził, że biuro amsterdamskie zwróciło się z żądaniami swemi do rządu węgierskiego jeszcze 10-go marca, lecz żadnej nie otrzymało odpowiedzi. Międzynarodówka zawodowa bynajmniej nie zamierza wtrącać się w politykę wewnętrzną Węgier, czy to w sprawie formy państwowej Węgier, czy innych spraw. Wyłącznym celem bojkotu jest obrona praw robotniczych. Ucisk robotników węgierskich przestał być sprawą czysto węgierską, lecz stał się sprawą międzynarodową, albowiem, gdyby udało się zdławić ruch robotniczy na Węgrzech, to reakcja innych państw poszłaby w te same ślady. Klasa robotnicza Węgier jest członkiem Międzynarodówki, a punktem honoru tej ostatniej jest wystąpić w obronie swych braci. Postanowienie bojkotu wyszło od 28 miljonów zorganizowanych w Międzynarodówce robotników i bojkot ten nie zostanie przerwany, dopóki robotnicy węgierscy nie uzyskają gwarancji swobodnego organizowania się w związki polityczne i gospodarcze, oraz zaniechania białego teroru.

Poseł Gratz w odpowiedzi starał się usprawiedliwić rząd węgierski. Węgry tyle ucierpiały wskutek wojny, dwóch rewolucji i okupacji rumuńskiej, że rząd mimo najlepszej woli, nie może wprowadzić odrazu normalnych stosunków. Gratz twierdzi, że rząd nie używa teroru, jako systemu, a poszczególne wypadki okrucieństw, przytaczane przez zagranicę, skierowane były wyłącznie przeciwko bolszewizmowi (?).

Gratz wyraził gotowość zbadania poszczególnych faktów, przedłożonych przez organizacje robotnicze.

Rokowania wznowiono na drugi dzień.

* * *

Bardzo ważną usługę przy przeprowadzaniu bojkotu oddaje robotnikom punkt traktatu o umiędzynarodowieniu Dunaju. Dzięki temu Węgrzy nie mogą zatrzymywać żadnych ładunków z Jugo-Sławji, Rumunji, lub Bułgarji.

* * *

Ze sprawozdania delegacji angielskiej warto jeszcze przytoczyć punkt, w którym delegacja ta czyni rząd angielski współwinnym zbrodni rządu węgierskiego, albowiem po upadku Beli Kuhna podpisany został układ między następcą Kuhna i przedstawicielem Anglji. Układ ten m. in. gwarantował wszystkim przestępcom politycznym wolność i nie pozwalał na prześladowania za działalność polityczną w rządzie Beli Kuhna.

Rząd węgierski złamał warunki układu, a przedstawiciel Anglji w Budapeszcie nic nie czynił, by temu przeciwdziałać.

Dziś o godz. 4-ej odbędzie się wspólne posiedzenie C. K. W. i Komisji Parlamentarnej Z. P. P. S. w lokalu sejmowym.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 2 lipca.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 2 lipca 1920 r.

Na północ od jez. Dołgoje oddział naszej piechoty dokonał wypadů w celach wywiadowczych i po krótkiej, lecz zaciętej walce zdobył szturmem wieś Ugły, wziął jeńców i kilka karabinów maszynowych.

Słabsze ataki bolszewickie wzdłuż rzeki Czernicy zostały odparte ogniem artylerji i karabinów maszynowych.

Na południe od Bobrujska nieprzyjaciel atakował nasze pozycje w rejonie Szacilek; piechota poznańska ataki te odparła.

Artylerja nasza zmusiła do odwrotu flotyllę statków pancernych bolszewickich na Prypeci w rejonie Bagrymowicz.

Jak zawsze pełne inicjatywy oddziały 9 dyw. piechoty w śmiałych wypadach na Szestowice i Bałaszewicze rozbiły oddziały jazdy nieprzyjacielskiej, a następnie wyparły obsadę piechoty z tych miejscowości.

W rejonie Sławeczna oddziały bolszewickie pod wpływem naszych manewrów, wycofują się na Owrucz.

Na linji Uborci przeciwnik, który poniósł w ostatnich walkach ciężkie straty, podwozi nowe siły i przegrupowywuje się do dalszej akcji.

Walki w rejonie Korca i Szepietówki trwają ze zmiennem szczęściem. Z powodu dużych przestrzeni i trudności komunikacyjnych nie można jeszcze dokładnie objąć całości tej akcji.

Na Podolu drobne utarczki ogólnie pomyślne dla nas.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego
(—) Kuliński Gen.-Podpor.

Na Śląsku Cieszyńskim.

Cieszyn, 1 lipca.

(Telegram własny).

Rząd polski otrzymał przed tygodniem oficjalne zawiadomienie od rządu czesko-słowackiego, że odtąd wstrzymane będą wszelkie transporty amunicji przez Czechy do Polski. Rzekomo rząd czesko - słowacki czyni to w pełnem porozumieniu z Austrją, która także wstrzymała wszelkie transporty amunicji do Polski. W odpowiedzi na ten nieprzyjazny krok rządu czesko - słowackiego wstrzymano z Polski wszelkie transporty smarów, nafty i benzyny. Czesi odczuli to natychmiast. Jak dowiadujemy się, zarządzenie to odwetowe polskie grozi zatrzymaniem w najbliższym czasie ruchu kolejowego w Czechach z powodu braku smarów. Czesi przypomnieli sobie jednak o istnieniu Dziedzic, gdzie są rafinerje nafty, zwrócili się tedy do komisji aljanckiej w Cieszynie o wydanie im smarów z Dziedzic. Zwrócić zaś należy uwagę, że wszystkie zapasy znajdujące się w Dziedzicach są własnością Polski; nafta jest małopolska, a tylko dla przeróbki znajdująca się w rafinerji dziedzickiej. Żądanie Czechów jest więc wprost bezczelne i dziwić się należy, że komisja aljancka wprost żądania tego nie odrzuciła, gorzej, komisja zwróciła się do czynników polskich z formalnem żądaniem, by Czechom parę cystern wydać. Donoszą nam z Dziedzic, że w kołach robotniczych tamtejszych wiadomość o tych pretensjach czesko - aljanckich do polskiej nafty wywołała niesłychane oburzenie; robotnicy solidarnie oświadczają, że w żaden sposób nie dopuszczą, by jedna choćby cysterna wydana została Czechom.

Cieszyn, 1 lipca.

Zdawało się, że z przybyciem gen. de Corta nastaną lepsze i sprawiedliwsze stosunki na Śląsku. Tymczasem, jak było tak jest w dalszym ciągu. Stronniczość Francuzów na rzecz Czechów objawia się na każdym kroku. Dnia 28 ub. m. rano przeprowadziła kawalerja francuska poszukiwanie broni w szkole rolniczej w Kocobedziu, gnieździe bojówki czeskiej, dzień przedtem jednak dziewki folwarczne publicznie rozpowiadały że na drugi dzień przyjadą Francuzi szukać broni. Naturalnie, Czesi wszystko zawczasu poukrywali i Francuzi nic nie znaleźli. Inny wypadek: W Mostach przy Cieszyni umieścili Czesi w cegielni Niemca Fuldy 19 zdemobilizowanych legjonarzy, 23 bandytów cywilnych i w sąsiedztwie bezpośredniem cegielni 29 żandarmów czeskich. W cegielni tej znajduje się cały magazyn broni i amunicji. Ze strony polskiej przedstawiono komendzie francuskiej cały plan cegielni z oznaczeniem skrytek broni i amunicji i dano również do dyspozycji człowieka, który miał każdą skrytkę pokazać. Komenda francuska zgodziła się na przeprowadzenie rewizji, na drugi dzień jednak odmówiła nagle bez podania powodów.

W Warmji i na Mazurach.

Olsztyn, 2 lipca.

(P. A. T.). Wszyscy szoferzy komitetu mazurskiego opuścili zajęcie, pisząc do komitetu list, że opuszczają miejsca z powodu tego, że Niemcy grożą im śmiercią, jeżeli dalej zostaną na służbie.

Olsztyn, 2 lipca.

(P. A. T.). Wczoraj wieczorem szajki niemieckie rzucały się na wszystkich spotkanych na ulicy Polaków i maltretowały ich w okropny sposób. W ten sposób bandy niemieckie prześladowały wczoraj urzędnika komitetu mazurskiego, p. Wysockiego. Pobito go bardzo ciężko. Bandy niemieckie oblegały „Dom Polski“, należący do Komitetu mazurskiego. Mimo przysłanej do ochrony Polaków Sicherheitswehry, dziś od rana „Dom Polski“ był oblegany, a urzędnicy komitetu dostają się do biura od tyłu przez okna, aby móc wykonywać swą pracę.

Olsztyn, 1 lipca.

(P. A. T.). W kołach niemieckich wywołał ogromne wzburzenie fakt zatrzymania 600 Niemców nieuprawnionych do głosowania w przejeździe przez korytarz polski. Niemcy założyli z tego powodu oficjalny protest w komisji.

Olsztyn, 1 lipca.

(P. A. T.). Konsulat polski w Olsztynie i komisja międzysojusznicza zawiadamiają Polaków, którzy przybyć mają na teren plebiscytowy, że w Działdowie otworzono biuro komisji międzysojuszniczej dla wizowania paszportów. Biuro to znajduje się przy starostwie w Działdowie. Koszty wizy wynoszą 5 marek polskich.

W Gdańsku.

Gdańsk, 1 lipca.

(P. A. T.). Jeden z gdańskich dzienników niemieckich donosi, że niedyskrecja „Danziger Zeitung“ popełniona przez ogłoszenie polskiego projektu konwencji z Gdańskiem, wywołała niepomyślne następstwa dla Gdańska, między innemi spowodowała obniżenie na giełdzie berlińskiej gdańskiej pożyczki miejskiej, która z al pari spadła na 95.

Gdańsk, 2 lipca.

(P. A. T.). Komisja konstytucyjna gdańskiego zgromadzenia prawodawczego przedyskutowała w pierwszem czytaniu część projektu konstytucji o prawach zasadniczych. Ustalono przedewszystkiem nazwę: „Wolne Hanzeatyckie Miasto Gdańsk“, herb miasta oraz język urzędowy (niemiecki). Omawiano dalej artykuł dotyczący wolności i równości wszystkich obywateli przed prawem. W osobny artykuł ujęto postanowienie, że części ludności, mówiącej po polsku, zapewnia się wolność używania języka ojczystego i możność narodowego rozwoju. Dalsze artykuły traktują o sprawach urzędniczych, wyznaniowych i o szkolnictwie. Po załatwieniu w 1-em czytaniu praw zasadniczych komisja przystąpi do obrad nad częścią organiczną konstytucji, jak: Volkstak (sejm ludowy) i senat, ustawodawstwo i administracja.

Wywiad z generałem Lerond.

Bytom, 2 lipca.

(P. A. T.). Niemieckie pisma górno-śląskie ogłaszają wywiad jednego z dziennikarzy berlińskich z generałem Lerond, przewodniczącym międzysojuszniczej Komisji rządzącej dla Górnego Śląska. Generał Lerond dał przy tej sposobności kilka bardzo ważnych wyjaśnień. Na pytanie, czy kwestja Górnego Śląska poruszona będzie na konferencji w Spa, poradził generał ciekawemu dziennikarzowi, by się z tem pytaniem zwrócił do rządu niemieckiego. Dla niego (generała Leronda) kwestja Górnego Śląska nie istnieje; została ona określoną artykułem 88 traktatu pokoojowego, według którego rozstrzygnie tę kwestję sama ludność Górnego Śląska przez plebiscyt. W sprawie terminu plebiscytu na Górnym Śląsku oświadczył generał Lerond, że Komisja rządząca nic konkretnego o tem nie ogłosiła, a postanowienie w tej mierze zostanie zapewne na czas ogłoszone. Wszelkie zatem pogłoski na ten temat uważa generał za bezpodstawne.

Odnośnie do podatków dał generał Lerond interesujące informacje, mianowicie, że podatki składane przez ludność Górnego Śląska pozostają w kasach tamtejszych, a do Berlina względnie Wrocławia nie powinny być wysyłane. Przewodniczący Komisji zdementował przy tej okazji fałszywe i tendencyjne wiadomości prasy niemieckiej, która kilkakrotnie donosiła o tem, że rząd niemiecki ponosić musi ogromne ciężary na utrzymanie rządu i wojska okupacyjnego na Górnym Śląsku. Umowa plebiscytowa zawarta między Komisją rządzącą a przedstawicielem rządu niemieckiego w Paryżu dnia 9 stycznia b. r. zobowiązuje wprawdzie rząd niemiecki do zaliczkowania tych kosztów, które poniesie po plebiscycie to państwo, któremu na podstawie plebiscytu Najwyższa Rada koalicyjna przyzna Górny Śląsk w całości lub częściowo (w tym drugim wypadku koszty te byłyby odpowiednio podzielone), jednak dotychczas rząd niemiecki nie poniósł w tym kierunku żadnych ciężarów, bo administracja i okupacja Górnego Śląska utrzymuje się z własnych dochodów z tego kraju. Dochody te zaś są takie, że Komisja rządząca mogła zwrócić już rządowi niemieckiemu 20 miljonów marek, które tenże rząd z początkiem okupacji wypłacił w formie zaliczki na koszty zaprowadzenia i początkowego utrzymania rządów okupacyjnych. Generał Lerond stwierdził dalej, że kasy Górnego Śląska są dość pełne i zapasy ich wystarczą na pokrycie potrzeb administracyjnych i okupacyjnych. Z tego ważnego oświadczenia wynika jasno, że rząd niemiecki z samych tylko podatków ciągnął z Górnego Śląska olbrzymie dochody na czysto. Również wynika z tego, że nowy podatek, który miał wynosić 10% dochodów i potrącany miał być z zarobków, jest dla Górnego Śląska zupełnie niepotrzebny.

W sprawie rozdziału węgla górno-śląskiego generał oświadczył, że komisja rządząca nie rozdziela węgla samodzielnie, lecz tylko w myśl polecenia Najwyższej koalicyjnej komisji restytucyjnej. W dalszym ciągu poruszył korespondent również drażliwą dla Niemców sprawę rozwiązania Sicherheitswehry. Generał Lerond odpowiedział mu, że w myśl wyżej wspomnianej umowy paryskiej Komisja rządząca ma prawo wszelką policję na terenie plebiscytowym, według swego uznania, rozwiązać, lub zmienić. I gdyby konkretne postanowienie w tym względzie miało być urzeczywistnione, zostanie o tem powiadomiony rząd niemiecki. O tem zaś, co członkowie Komisji omawiają między sobą generał Lerond publicznie nie zwykł mówić. Tę odpowiedź uważa korespondent za wymijającą i potwierdzającą pogłoskę o istotnem w niedługim czasie rozwiązaniu Sicherheitswehry.

Misja Krasina.

Wiedeń, 2 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi: Według informacji londyńskiego korespondenta, rząd sowiecki życzy sobie aby Krasin pozostał w Londynie jedynie w charakterze pełnomocnika gospodarczego; natomiast do prowadzenia rokowań politycznych z konferencją pokojową zamierza rząd sowiecki przysłać inne osoby.

Wiedeń, 2 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Biuro korespondencyjne donosi z Paryża: Krasin oświadczył przedstawicielowi prasy paryskiej, że przerwane konferencje będą prawdopodobnie wznowione w parę tygodni po konferencji w Spa.

Horsea, 2 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). W sprawie powrotu Krasina do Moskwy oświadczył Bonar Law w Izbie, że pertraktacje postępują naprzód i że rząd przyszedł do przekonania, iż nadeszła chwila powzięcia decyzji. Oznajmiono to Krasinowi, który skutkiem tego wyjechał do Moskwy, aby władzom sowieckim przedłożyć warunki rządu angielskiego i uzyskać możność dania definitywnej odpowiedzi.

W Niemczech.

Nauen, 1 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Wydział konstytucyjny sejmu pruskiego przyjął propozycję demokratów, według której prezydent sejmu ma być bezpartyjny.

Nauen, 1 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Wydział gospodarczo - polityczny rady państwowej gospodarczej wybrał na konferencję w Spa 30 członków.

Nauen, 1 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Z dniem 1 lipca wchodzi dawne księstwo Koburg w skład republiki Bawarskiej. Na ostatniem posiedzeniu sejmu koburskiego powitał bawarski prezydent ministrów połączenie się obu krajów.

Żądania Turcji.

Paryż, 1 lipca.

(P. A. T.). (Havas). „Temps“ donosi, że nadesłana wczoraj odpowiedź turecka różni się nieco od odpowiedzi przywiezionej przez Wielkiego Wezyra. Między innemi Turcja domaga się zachowania jej suwerenności nad wyspami Lempos, Imbros i Tenedos, położonemi przy wejściu do cieśniny Dardanelskiej, a które zostały przyznane Grecji.

Odpowiedź na notę niemiecką.

Paryż, 2 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Konferencja ambasadorów zastanawiała się w środę nad odpowiedzią, która ma być udzielona na notę niemiecką, oświadczającą, że wojska reichswehry nie opuszczą strefy neutralnej nad Renem do 16 b. m. „Petit Parisien“ przewiduje odrzucenie noty niemieckiej. Konferencja aprobuje traktat między aljantami i Danją w sprawie przeniesienia władzy zwierzchnictwa na Danję na terytorjum pierwszej strefy Szlezwiku.

Włochy wobec Albanji.

Lyon, 2 lipca.

(P. A. T.) (Radjo). Według depeszy z Rzymu, Izba włoska odrzuciła 248 przeciw 100 głosom wniosek socjalistów, domagający się wycofania wojsk włoskich z Albanji.

Traktat pokojowy w Senacie francuskim.

Walez, 1 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Z Paryża donoszą: Senat francuski przyjął traktat pokojowy z St. Germain 263 głosami przeciwko 23. Referent Delatour domagał się ratyfikacji traktatu po-

kojowego z Austrją przez senat, nie ukrywał jednak swego zaniepokojenia z powodu możliwości połączenia się Austrji z Niemcami. Po przemówieniu senatora Jenourier'a w sprawie posiadaczy austrjackich papierów wartościowych, wygłosił krótkie przemówienie Millerand. Przypomniał on, że wielu ochotników z pośród ludów monarchji austrjackiej walczyło w czasie wojny po stronie Francji. W dniu zwycięstwa zażądali oni swego udziału. My przyznaliśmy im do tego prawo. Jednak stąd wytworzyła się dla Austrji ciężka sytuacja. Zdaniem Milleranda niema nic wyraźniejszego niż art. 88 traktatu, który zabrania Austrji przyłączyć się do Niemiec. Austrja mogłaby to uczynić tylko wówczas, gdyby uzyskała zgodę Ligi Narodów. Zaznaczywszy, że Francja zainteresowana jest w podniesieniu Austrji i pragnie z nią współpracować, Millerand zakończył wśród oklasków apelem do senatu, aby zaakceptował traktat.

Po krótkiem oświadczeniu referenta ponownie zabrał głos Millerand, stwierdzając, że żaden z senatorów nie zaproponował nic na miejsce dotychczasowego traktatu. Senat przed odrzuceniem traktatu winien się zastanowić, jak podziałałoby to na aljantów. W głosowaniu traktat przyjęto ogromną większością głosów.

Echa zaburzeń w Anconie.

Rzym, 1 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Wedle urzędowych obliczeń, w czasie ostatnich rozruchów w Anconie zostało zabitych 24 osoby, a 71 ranionych.

Strajk tramwajowy w Poznaniu.

Poznań, 2 lipca.

(P. A. T.). Wczoraj po południu stanęły w Poznaniu tramwaje skutkiem strajku pracowników. Pracownicy tramwajowi żądają 100% podwyżki płac. Dyrekcja tramwajów zgodziła się w zasadzie na te żądania, lecz pragnie im uczynić zadość dopiero od czasu wejścia w życie nowej taryfy, t. zn. od 1 sierpnia r. b. Pracownicy tramwajowi odrzucili tę propozycję, żądając 100% podwyżki natychmiast.

Z życia partji.

Biuletyn P. P. S. Wobec nadchodzących zapytań, gdzie można nabywać numery „Biuletynu Oficjalnego P. P. S.“, informujemy, że skład główny „Biuletynu“ mieści się w „Księgarni Robotniczej“ (Wspólna 17).

Do wszystkich członków dzielnicy Powązki. Od dnia 5-go lipca, t. j. od poniedziałku, lokal dzielnicowy przy ul. Okopowej nr. 30 otwarty został dla wszystkich członków dzielnicy Powązki P. P. S. Prosimy wszystkich o składanie starych książeczek partyjnych, celem zamiany na nowe, a także o zgłaszanie się nowych członków. Załatwianie spraw dzielnicy odbywać się będzie codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. oprócz niedziel i świąt. Prosimy o liczne zgłaszanie się.

Z ruchu robotniczego.

W sprawie wychodźtwa robotników polskich do Niemiec.

Ministerjum pracy i opieki społecznej komunikuje:

Rozporządzeniem z dnia 28 lutego 1920 r. rząd niemiecki zniósł przymus paszportowy dla robotników, udających się na roboty do Niemiec, zobowiązując ich jedynie do legitymowania się po stronie niemieckiej za pośrednictwem bur granicznych „Centrali Robotniczej“ (Arbeiterzentrale). Zastosowanie w praktyce przepisów tych oddaje wychodźców naszych w całkowitą zależność od agentów „Arbeiterzentrali“, których działalność przed wojną i podczas okupacji cechował bezwzględny wyzysk i działanie na szkodę wychodźców. Wobec powyższego Urząd Emigracyjny podaje do powszechnej wiadomości, iż udający się do Niemiec z pominięciem obowiązujących przepisów paszportowych (Rozporządzenie Min. spraw wewnętrznych z dnia 27 kwietnia 1920 r. o paszportach wychodźczych) poza zwykłą odpowiedzialnością za samowolne przekroczenie granicy, narażają się na długotrwałą zwłokę przy powrocie do kraju, gdyż konsulaty polskie w Niemczech wydawać będą mogły paszporty na powrót jedynie po sprawdzeniu wszystkich personalji w kraju, co trwać będzie musiało z konieczności rzeczy bardzo długo.

Baczność dozorcy domowi. W dniu 4 lipca (w niedzielę) o godz. 2 po poł. odbędzie się roczne sprawozdawcze zebranie, Leszno 48. Wpuszczani będą tylko członkowie, którzy opłacili książeczki do d. 1 czerwca 1920 r. Prosimy o przybycie tylko z książeczkami.

Ze związku robotników miejskich. Dnia 4 b. m. w niedzielę o godz. 12 w południe odbędzie się zebranie delegatów Sekcji XVIII Wydz. Zaopatr. w lokalu związku, Al. Jerozolimskie 56, m. 4.

— Dnia 4 b. m. w niedzielę o godz. 10 rano odbędzie się zebranie zarządu związku, w lokalu związku, Al. Jerozolimskie 56.

Baczność dozorcy fabryczni! Dziś, w sobotę o godz. 6 wiecz. odbędzie się w lokalu związku — Leszno 53, zebranie szwajcarów i dozorców fabrycznych ze wszystkich fabryk i warsztatów w sprawie unormowania warunków płacy.

Wielki wybuch pyroksyliny.

2 osoby zabite, około 10 rannych.

Wczoraj nad ranem na torze kolei Warszawsko - Wiedeńskiej w odległości 6 wiorst za Żyrardowem nastąpił straszny wybuch pyroksyliny w wagonie towarowym. Według zebranych na miejscu informacji, szczegóły wybuchu są następujące.

Około godz. 3 i pół w nocy w pociągu towarowym idącym z Warszawy w stronę Skierniewic, w drodze między Żyrardowem a Radziwiłłowem zapalił się, z niewyjaśnionej narazie przyczyny, jeden wagon.

Ogień pierwszy zauważył na 42 wiorście od Warszawy, na rozjeździe Sucha, stojący na posterunku kolejarz, Jan Dudziński, który dał sygnał trąbką celem zatrzymania pociągu. Ponieważ o ugaszeniu wagonu nie było mowy, wobec tego, celem niedopuszczenia ognia na inne wagony, odczepiono je na pewną odległość.

W kilka minut potem nastąpiła nadzwyczaj silna eksplozja. Palący się wagon rozerwany w kawałki wyleciał wysoko w powietrze, również zostały wyrwane szyny z podkładami, słupy telegraficzne wyrwane i poszarpane na drzazgi. Żyto w polu po obu stronach toru zupełnie zniesione.

Jak wielka była siła wybuchu świadczy to, że na miejscu wypadku nasyp kolejowy został zniesiony i utworzyło się wyrwa głęboka na 3 metry, zaś długa i szeroka na 10 metrów, tor został poderwany na długości 48 metrów, z mostu w odległości 30 metrów od miejsca wypadku wybuch zerwał deski, nadto tak zw. dźwigar na fundamencie mostu usunął się o 20 milimetrów. Szyny, na których stał wagon zostały wygięte w pałąk.

Części żelazne wagonu, kawałki szyn oraz strzępki ciała i kości zabitego żołnierza (podobno, że w wagonie tym było dwóch żołnierzy, lecz narazie nie ustalono) zostały rozniesione na odległość pół wiorsty na polach wsi Łubna i Jesionki w gm. Guzowie.

Kawałek rozpalonego żelaza upadł na dach stodoły Antoniego Łapińskiego w tejże wsi. Gospodarz widząc, że strzecha zaczyna się dymić, wdrapał się na dach, gołą ręką wyciągał tkwiące w słomie żarzące żelazo i tym sposobem uratował całe zabudowanie od pożaru. Nadto siłą wybuchu zostały wyrwane ściany we wszystkich zabudowaniach gospodarzy: Łopińskiego, Jasińskiego, Dudzińskiego i Zawądzkiego, wskutek czego zabudowania te trzeba zburzyć, gdyż grożą zawaleniem.

Oprócz żołnierza zabita została Marja Koziarkowa, mieszkanka wsi Łubna, która widząc pożar, biegła z kubełkiem wody; gdy nastąpił wybuch Koziarkowa uderzona odłamkiem buforu w głowę poniosła śmierć na miejscu. Ranionych zostało około 10 osób, między niemi: Józef Sado, torowy, Czapiga, Woźnik, Zofja Jasińska, krewna kolejarza, dwóch żołnierzy i inni. Komunikację kolejową przywrócono około godz. 11 rano. Przy naprawie toru i telegrafu pracowało około 100 robotników.

Ameryka subskrybuje

miljardy na Pożyczkę dolarową dla Polski. Naszym obowiązkiem w obliczu Ameryki winno być pokrycie Pożyczki Wewnętrznej Odrodzenia w obchodzonym uroczyście w Polsce dniu narodowego święta amerykańskiego, 4-go lipca. W tym celu w dniu tym uruchomione być powinny wszystkie miejsca zapisów i zamówień Pożyczki Odrodzenia Polski, a ci, którzy dotąd obowiązku obywatelskiego nie spełnili, stawić się winni tłumnie i subskrybować wedle możności sumy największe.

Zbiorowym wysiłkiem dorównajmy imponującemu giestowi Ameryki.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Ruble carskie (100) 268, (500) 267 do 280.
Franki franc. 12,40 do 12,85.
Funty szterl. 620 do 625.
Dolary St. Zjedn. 149 do 155.
Marki niem. 407,50 do 420.

Kronika.

Paszporty na tereny plebiscytowe.

Konsulat angielski w Wraszawie od dni kilku wydaje bezpłatnie wizy paszportowe osobom, udającym się z Polski na tereny plebiscytowe, na Mazurach i Warmji.

(a) **Subwencja dla inwalidów.** Na skutek prośby warszawskiego Koła inwalidów, delegacja dobroczynności magistratu uchwaliła wyznaczyć Kołu miesięczną subwencję w wysokości 1,000 mk. do czasu organizacji wszystkich Kół inwalidzkich w ogólny Związek inwalidów państwa Polskiego, zapoczątkowany już w Krakowie.

Czerstwy chleb. Aprowizacja miejska dostarczyła wczoraj po długiej przerwie chleb do składnic miejskich. Jakież było zdziwienie odbiorców, gdy okazało się, że chleb dostarczono czerstwy. Fakt ten zdarzył się w składnicy nr. 50 przy ul. Leszczyńskiej 9.

Z Towarzystwa Bibljoteki Publicznej. Doroczne ogólne zgromadzenie członków Towarzsytwa Bibljoteki Publicznej odbędzie się w drugim terminie w środę, dn. 7 lipca o godzinie 8 wieczorem w gmachu Bibljoteki Publicznej, Koszykowa 26.

(a) **Wymiana internowanych.** W więzieniu berlińskiem w „Moabicie“ znajduje się 30 Polaków z Poznańskiego, uwięzionych w swoim czasie przez Niemców; jak dowiadujemy się, odnośne czynniki rządowe rozpoczęły akcję w sprawie uwolnienia uwięzionych, proponując wymianę 30 Niemców, internowanych przez władze poznańskie.

(a) **Pomoc inteligencji.** Istniejąca przy ul. Czystej pomoc dla inteligencji w ubiegłym okresie 5-miesięcznym okazała pomoc 157 osobom na ogólną sumę 53,835 mk., oprócz tego z daru Hoovera otrzymało odzież 77 dzieci, z daru Amerykańskiego 230 rodzin, ubranek rozdano 1,860 sztuk. „Pomoc“ rozpocznie wydawanie z darów amerykańskich i Białego Krzyża różnych produktów spożywczych.

(a) **Pensja urzędników.** Wczoraj instytucje rządowe rozpoczęły wypłatę pensji urzędnikom w podwójnej wysokości w porównaniu z poprzedniemi poborami. Wszyscy urzędnicy, obdarzeni podwyżką o 100%, wnet zajęli się obliczaniem ile przypadnie im z tych poborów zarobku dziennie. Rozczarowanie było zupełne: dzienny zarobek urzędnika od najniższej kategorji do kategorji 8 wynosi od 80 do 110 mak. dziennie i jest znacznie mniejszy od dziennego zarobku niewykwalifikowanego robotnika w różnych instytucjach zarządu miasta.

(m) **Wypadki samochodowe w czerwcu.** Według raportów policyjnych i Pogotowia ratunkowego, w miesiącu ubiegłym, wskutek przejechania przez samochody, 3 osoby poniosły śmierć na miejscu lub zmarły w szpitalu, zaś 30 osób poniosło więcej lub mniej poważne uszkodzenia cielesne. Nadto zanotowano 8 zderzeń samochodów z dorożkami, bryczkami, samochodami i t. p. pojazdami, przyczem jodna osoba zmarła wkrótce po przywiezieniu do szpitala, zaś 10 osób zostało ranionych i potłuczonych. Ogółem więc w czerwcu ofiarami orgji samochodowych były 4 osoby zabite i 40 rannych.

Biorąc pod uwagę wypadki samochodowe w poprzednich miesiącach, gdy przeciętnie samochody zabijały 2, zaś raniły 30 osób — miesięcznie, wynika z tego, że w czerwcu, już po wydaniu odpowiednich surowych przepisów dla kierowców, było najwięcej wypadków samochodowych. Tymczasem, w wydanych w tych dniach przez komendanta policji, M. Szacińskiego, przepisach dla przechodniów, podano, że zarządzenia władz wpłynęły na znaczne zmniejszenie się ilości wypodków samochodowych.

(m) **Walka z bandytami. — Nieludzki czyn lekarza.** We wsi Ochudnie, gm. Wyszkowie, w pow. pułtuskim, czterech uzbrojonych w rewolwery i zamaskowanych bandytów, po wybiciu szyb, wtargnęło przez okno do mieszkania gospodarza Antoniego Koczary. Na odgłos wybijanych szyb wybiegł śpiący w stodole Koczara i zamierzał podążyć na pomoc żonie. Stojący na czatach na podwórzu bandyta dał sygnał, wówczas nadbiegli trzej pozostali bandyci i pogonili, strzelając z rewolweru, za uciekającym do sąsiedniej zagrody, Koczarą. Gdy po chwili bandyci dogonili go i usiłowali przewrócić, dzielny Koczara bronił się i zawzięcie walczył z bandytami dopóki zbrodnicza kula nie ugodziła go w krzyż i powaliła na ziemię. Wówczas bandyci, przypuszczając, że Koczara został zabity, powrócili do mieszkania jego, które zastali zamknięte. Odgłos strzałów i krzyków zaalarmował całą wioskę; nadbiegli sąsiedzi, wobec czego spłoszeni bandyci uciekli, nic nie zdoławszy zrabować. Na miejsce napadu nadjechał komendant policji z Pułtuska, Głuszkiewicz i prowadząc dochodzenie, badał ciężko rannego Koczarę. Jednocześnie wysłano bryczkę po doktora Rybkę, lecz ten odmówił przyjazdu. Gdy powtórne żądanie nie odniosło skutku, komendant Głuszkiewicz po raz trzeci wysłał bryczkę i polecił policjantom przemocą przywieźć d-ra Rybkę do rannego Koczary, lecz wówczas Rybka zdążył się ulotnić. Wobec czego przyjechał felczer-Żyd z Wyszkowa, który, po opatrunku przewiózł Koczarę do szpitala w Pułtusku, gdzie wkrótce zmarł. Za nieludzki postępek dr. Rybka zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

(m) **Epidemja samobójcza.** Od dawna nie notowano w Warszawie tak znacznej liczby samobójstw i zamachów samobójczych, jak w ciągu dwóch ostatnich tygodni. Najwięcej odbierają sobie życie zapomocą skoków z pięter. Od połowy czerwca do onegdaj zabiły się w ten sposób 4 kobiety i 2 mężczyzn.

Znowu nocy wczorajszej około godz. 1 i pół w domu nr. 11 przy ul. Burakowskiej z okna mieszkania swego na 4 piętrze wyskoczył na podwórze w celu samobójczym 22-letni Jan Nowak, fotografista, który wskutek pęknięcia podstawy czaszki poniósł śmierć na miejscu. Przyczyna samobójstwa — silne zdenerwowanie, wynikłe wskutek nieporozumień Nowaka z żoną i teściem.

(m) **Orgje samochodowe.** Samochód prywatny nr. 752 na ul. Szpitalnej przed domem nr. 4 najechał na stróża tegoż domu, 58-letniego Antoniego Wilanowskiego, który został silnie potłuczony. Opatrzył go lekarz pogotowia.

(m) **Zagadkowy zgon.** Do Feliksa Zaorskiego (Litewska nr. 7) lokatorzy tego domu przyprowadzili nieprzytomnego siostrzeńca jego, Władysława Drewnowicza (Polna nr. 64), studenta politechniki, który jadąc dorożką zachorował nagle. Po udzieleniu pomocy przez dr. Łukaszewicza chorego zamierzano przenieść do szpitala, lecz Drewnowicz zmarł. Zwłoki przewieziono do prosektorjum, celem dokonania sekcji.

(m) **Wybuch.** Przy ul. Chłodnej nr. 14, w suterynie, mieszczącej gisernię Jakóba Kanwińskiego, nastąpił wybuch wskutek nagromadzenia się dużej ilości dymu z pieca giserskiego. Siłą wybuchu wybitych zostało kilka szyb.

(m) **Śmierć przy połogu.** Przy ul. Widok nr. 8 Antonina Kozikowa, lat 40, podczas połogu dostała gorączki i zmarła.

(m) **Przy pracy.** Na Krak.-Przedm. nr. 69 robotnik, 29-letni Piotr Kwiatkowski w czasie pracy został uderzony spadającą cegłą i zraniony w głowę. Opatrzył go lekarz pogotowia.

(m) **Ucieczka ze schroniska.** Z pogotowia opiekuńczego dla dzieci przy ul. Pułaskiej nr. 91 zbiegli dwaj wychowańcy: 14-letni Eugenjusz Wędrychowski i 15-letni Jan Karpiński.

Teatr i Muzyka.

Teatr Rozmaitości. Dziś premjera jednego z najlepszych dramatów Henryka Ibsena „Dzika kaczka“.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych malownicze, przepojone orgjastyczną wesołością widowisko śpiewno-baletowe Moliera „Mieszczanin szlachcicem“.

Teatr Mały. Dziś i jutro dwa ostatnie przedstawienia „Paryżanki“ Becque'a.

Teatr „Reduta“ Dziś „W małym domku“ T. Rittnera.

Teatr Praski. Dziś i jutro melodramat w przeróbce Ludwika Śliwińskiego „Nad przepaścią“. W niedzielę po południu melodramat francuski „Złodziejka“.

Teatr Bagatela. Dziś znakomita komedja „Polowanie na męża“.

Na scenie otwartej koncert, komedja, operetka, balet.

W poniedziałek premjera „Mąż pod kluczem“.

POKWITOWANIE.

Na fundusz prasowy „Głosu Kobiet“ ob. Jadwiga Koneczna złożyła w imieniu Ligi Kobiet w Detroit, Ameryce północnej 40 dolarów.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.